

# ECHO

ISSN 1429-1738

# \* LIMANOWSKIE \*

PISMO

STOWARZYSZENIA

ZWIĄZEK

LIMANOWIAN

Numer 64 Rok VII

Maj 1999

Cena 2,00 zł



Fot. D. Ociepka

*Był wśród nas...  
Wspomnienia  
o ks. Janie Rachwale*

**O szpitalu  
limanowskim-opinie**

**Czy „srebrny talar”  
znajdzie się obok  
„złotej statuetki”?**

*Za wspomnieniem  
płyni wspomnieniem...  
Opowieść o drodze życia  
Tadeusza Ociepki*

**Bezpieczna  
Limanowa?**

**„Dać ludziom  
nadzieję i radość”**  
opowieści o amatorskim  
teatrze w Limanowej



## Ostatnia kwesta

3 maja br. przy Bazylice Matki Boskiej Bolesnej zostanie zorganizowana kwesta na dokończenie budowy Krzyża na Miejskiej Górze w Limanowej. Byłaby to ostatnia kwesta na ten cel, gdyż wszystko wskazuje na to, że zgodnie z założeniem Społecznego Komitetu Budowy posadowienie Krzyża nastąpi przed wakacjami, a termin jego poświęcenia został przesunięty na niedzielę 1 sierpnia 1999 roku.

## Promocja

W niedzielę dnia 11 kwietnia br. o godz. 16-tej w Limanowskim Domu Kultury miała miejsce promocja książki „Słopnice. Dzieje wsi i parafii.” Uroczystość uświetnili zaproszeni przez autora książki, ks. Stanisława Wojcieszaka, goście między innymi ks. biskup Piotr Bednarczyk, ks. dziekan Józef Poręba, paulin O. Jan Pach, przedpreztor z Częstochowy, władze miasta i powiatu limanowskiego. Licznie przybyli też znajomi i przyjaciele autora, Jego byli uczniowie, parafianie z Ochotnicy Dolnej oraz osoby związane w jakikolwiek sposób ze Słopnicami lub autorem monografii. Po części oficjalnej, na której nie brakowało życzeń i gratulacji pod adresem autora, po występach zespołów regionalnych ze Słopnic, Ochotnicy Dolnej oraz popisowym występie zespołu pana Jana Karpiela-Buleczki z Zakopanego, w kularach LDK można było kupić egzemplarz promocyjnej książki, którą osobiście podpisywał autor. Książka ta, jak pisze sam autor, „Niech... będzie skromną pamiątką Wielkiego Jubileuszu Odkupienia w Roku 2000 oraz 25-lecia mojego kapłaństwa, którą chcę przekazać moim Drogim Rodakom i Przyjacio-

łom. Niech dotrze ona do domów w Słopnicach oraz do każdego, kto jest sercem lub pochodzeniem związany z tą miejscowością.”

Redakcja „Echa Limanowskiego” serdecznie gratuluje ks. Stanisławowi Wojcieszakowi pracy napisanej z tak wielkim sercem oraz życzy licznych wydań i czytelników czytających sercem.

## Premiera

W dniu 16 kwietnia br. odbył się przedpremierowy pokaz filmu o naszej miejscowości. Reżyser 50 minutowego filmu pan Jerzy Kołodziejczyk pragnie promować naszą miejscowość tak w programach telewizji regionalnych jak i za pośrednictwem programu POLONIA TV poza granicami naszego kraju.

## Droga krzyżowa inaczej

30 marca (Wielki Wtorek) i 2 kwietnia (Wielki Piątek) br. na kruzgankach Placu Koronacyjnego przy kościele w Limanowej odbyło się Misterium Męki Pańskiej. 30 młodych ludzi pod kierownictwem Piotra Osońskiego, w oprawie muzycznej chóru chłopięco-męskiego naszej Bazyliki, przypomnieli historię Golgoty. Artystyczna wersja Drogi Krzyżowej, rodząca się w spontanicznej atmosferze, okazała się sukcesem. Zachęcony liczną publicznością na wtorkowym występie zespół, zdecydował o powtórnym wystawieniu misterium w Wielki Piątek. I tym razem chętnych do uczestniczenia w tym wydarzeniu nie brakowało. Obecnie młodzi ludzie myślą o tym, aby w przyszłym roku

w podobnej interpretacji zaprezentować wydarzenia innych dni Wielkiego Tygodnia.

## Indeksy dla najlepszych

27 lutego 1999 roku w Krakowie odbył się okręgowy finał XII Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Budowlanej. Startowały w niej najlepsze szkoły o profilu budowlanym z województwa małopolskiego i świętokrzyskiego. Duży sukces odniosła ekipa Technikum Budowlanego przy Zespole Szkół nr 1 w Limanowej. W klasyfikacji indywidualnej I miejsce zajął uczeń klasy V T Wiesław Abram, a IV miejsce uczeń klasy IV T Jan Jasica. Uczniowie V T - Krzysztof Lis i Józef Waligóra zdobyli exequo VI miejsce i również zakwalifikowali się do finału centralnego, który odbył się w dniach 25-27 marca w Głuchołazach. Tutaj IX miejsce, tytuł laureata oraz indeks na wyższą uczelnię uzyskał Wiesław Abram. W gronie finalistów znaleźli się także: Józef Waligóra i Krzysztof Lis. Wyniki indywidualnie wpłynęły także na klasyfikację zespołową, w której limanowski Zespół Szkół nr 1 zajął III miejsce wśród szkół o profilu budowlanym.

Jest to niewątpliwym sukcesem zawodników, których opiekunem jest nauczycielka przedmiotów zawodowych inż. Janina Dudzik. Przygotowywani przez nią uczniowie od sześciu lat zdobywają czołowe miejsca w Olimpiadzie Budowlanej. Pani Profesor oraz Laureatom gratulujemy i życzymy dalszych sukcesów.



## **Kolejny sukces**

W dniach 5-7 marca 1999 r. na zaproszenie Belgijskiej Federacji Taekwondo przebywała w Belgii ekipa MKS Taekwondo z Limanowej w składzie: Jan Kubatek - trener, Wiesław Kubatek - kierownik oraz zawodnicy: Bartosz Wójcik, Wojciech Motyka, Joanna Młynarczyk, Maria Franczyk, Dariusz Dudek, Ireneusz Frączyk. Brali oni udział w Międzynarodowych Technicznych Mistrzostwach Belgii w Wellen, w których uczestniczyło około 250 zawodników z Europy i ekipa z Izraela. Podopieczni trenera Kubatka spisali się bardzo dobrze - zdobyli 4 medale oraz 3 czwarte miejsca: Wojciech Motyka - złoty medal w kategorii wiekowej 18-27 lat, Maria Franczyk - złoty medal w kategorii wiekowej 11-13 lat, Joanna Młynarczyk - srebrny medal w kategorii wiekowej do 18 lat, Dariusz Dudek - srebrny medal w kategorii wiekowej do 10 lat, Jan Kubatek - 4 miejsce w kategorii wiekowej 28-34 lat, Bartosz Wójcik 4 miejsce w kategorii wiekowej 18-27 lat, Ireneusz Frączyk - 4 miejsce w kategorii wiekowej 11-13 lat. Ponadto w trakcie zawodów przedstawiciele Belgijskiej Federacji Taekwondo uhonorowali pamiątkowymi medalami i dyplomami trzech trenerów, wśród których znalazł się Jan Kubatek.

## **Z komputerem za pan brat**

13 marca 1999 r. odbyły się I Małopolskie Mistrzostwa Komputerowe dla młodzieży. Ich organizatorem było Biuro Małopolskie Zarządu Okręgowego LOK w Krakowie wspólnie z I Liceum Ogólnokształcącym im. Bartłomieja Nowodworskiego w Krakowie. Nasze miasto reprezentowała czteroosobowa drużyna - najmłodsza wśród startujących zespołów. Zorganizował ją Regionalny Ośrodek Szkolenia LOK w Limanowej wspólnie z dyrektorem Szkoły Podstawowej nr 1 w Limanowej mgr Markiem Biedroniem.

W grupie zawodników do lat 16 wystartowali: Michał Strug - Zespół

Szkoł Ekonomicznych nr 1, Mariusz Wójcik - Szkoła Podstawowa nr 1. W grupie zawodników powyżej lat 16 wystartowali: Krzysztof Strug - Zespół Szkół Ekonomicznych nr 1, Michał Kapturkiewicz - Technikum Elektryczne w Nowym Sączu. Trenerem zespołu i zarazem opiekunem był mgr Mirosław Strzeboński nauczyciel Szkoły Podstawowej nr 1 w Limanowej. Uczestnicy zawodów musieli się wykazać znajomością budowy komputerów oraz wiedzą informatyczną daleko wykraczającą poza program obowiązujący w szkołach podstawowych i średnich. Mistrzostwa, w których wystartowało po 18 drużyn w każdej z kategorii, drużyna zawodników do lat 16 zajęła 3 miejsce. Również 3 miejsce zajęły drużyny zawodników w grupie do lat 16 oraz w grupie powyżej lat 16 wspólnie w kategorii zespołowej. Zawodnikom, ich rodzicom i wychowawcom składamy gratulacje.

## **Konkurs strzelecki dla wszystkich**

Z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja Krakowska Kongregacja Kupiecka wraz z Ligą Obrony Kraju w Limanowej organizują „Otwarty Konkurs Strzelecki”. Zawody, które odbędą się 1 maja br. na strzelnicy LOK w Sowlinach, będą rozegrane w czterech kategoriach. Zapisy uczestników: Pań, Panów i młodzieży szkół średnich i podstawowych przyjmowane będą w dniu zawodów do godziny 10<sup>00</sup>. Dla zwycięzców przewidziano puchary, dyplomy i nagrody niespodzianki.

## **Puchar dla zwycięzców**

10 kwietnia 1999 r. w Szkole Podstawowej nr 3 w Limanowej odbył się Turniej Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. Jego organizatorem był Międzyszkolny Ośrodek Sportowy w Limanowej. W turnieju uczestniczyło 25 zespołów ze szkół podstawowych z terenu powia-

tu limanowskiego. Uczestnicy odpowiedzieli na 25 pytań testów egzaminacyjnych z przepisów ruchu drogowego i odbyli jazdę rowerem po torze przeszkód. W punktacji indywidualnej zwyciężyli: Tomasz Kotarba ze Szkoły Podstawowej w Kasinie Wielkiej oraz Łukasz Gaura ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Limanowej. Natomiast mistrzem powiatu została drużyna Szkoły Podstawowej z Raby Niznej. Zwycięska drużyna otrzymała puchar ufundowany przez Urząd Miasta Limanowa.

## **Strategia rozwoju powiatu**

W dniu 15 kwietnia br. w Limanowskim Domu Kultury odbyło się spotkanie przedstawicieli powiatów: limanowskiego i myślenickiego z Marszałkiem Województwa Małopolskiego Markiem Nawarą i Zarządem Województwa. Celem spotkania była prezentacja strategii rozwoju powiatów: limanowskiego i myślenickiego, aby aspiracje i propozycje władz lokalnych zostały uwzględnione w pierwszym etapie tworzenia strategii województwa. Oprócz prezentacji strategii rozwoju powiatu limanowskiego, Marszałkowi i Zarządowi Województwa Małopolskiego przedstawiono pięć priorytetowych zadań strategicznych powiatu. Są nimi: budowa linii kolejowej Kraków - Podłężę - Piekietko, budowa kolejki gondolowej i ośrodka rekreacyjnego „Mogielica” w Słopnicach, budowa zbiornika retencyjnego w Młynem, zagospodarowanie źródeł mineralnych w Szczawie i Porębie Wielkiej oraz zagospodarowanie odpadów i budowa nowego wysypiska śmieci.

Informacje na stronach 2 i 3 przygotowali: Alicja Kulma, Małgorzata Ociepka, Ryszard Kulma

**Udostępnię ładny parkan pod szyldy reklamowe przy drodze. Tel. 3372192**

**Poszukuję na wczasy 3 pokoje z łazienką lipiec-sierpień. Tel. 3372192**

Ostatnio wiele dyskusji budzi sprawa szpitala limanowskiego. O wypowiedzi na temat sytuacji w SZOZ, ewentualnej groźby bankructwa, przyczyn zadłużenia oraz środków zaradczych Redakcja „Echa” poprosiła Starostę Powiatowego, Władysława Biedę oraz Managera SZOZ-u, Janusza Stokłosę.

## O SZPITALU LIMANOWSKIM - opinie

Jeżeli nie zostaną podjęte przez Managera SZOZ-u stosowne działania, to zagrożenie bankructwem jest realne - twierdzi Starosta Powiatu, Pan Władysław Bieda. Władze Starostwa Powiatowego czują się odpowiedzialne za stan Służby Zdrowia na naszym terenie i w przypadku, gdy działania Dyrekcji Szpitala okażą się niewystarczające, będą interweniować - nawet poprzez wymianę Dyrekcji. Obecnie mobilizujemy Managera, aby dostosował się do warunków rynkowych.

Dług Szpitala wyniósł 2,5 mln zł na koniec 1998 roku, obecnie jest większy. Jedną z przyczyn zadłużenia jest nieumiejętność funkcjonowania Zakładu w warunkach rynkowych. W ubiegłym roku Manager szpitala podpisał umowę dotyczącą zasad finansowania z ówczesnym Wojewodą Nowosądeckim i powinien był dostosować wydatki zakładu do dochodów z niej wynikających. Tymczasem tak się nie stało i to spowodowało długi. Już po wyborach Zarządu Starostwa Powiatowego (mimo iż wtedy nie był jeszcze organem założycielskim) podjąłem rozmowy z Managerem SZOZ-u. Na początku 1999 roku odbyło się również spotkanie ze Związkami Zawodowymi, przedstawicielami Izby Lekarskiej oraz Izby Pielęgniarek, na którym zasięgnąłem opinii reprezentantów pracowników, jakie podjąć działania wobec bankructwa zakładu. Potem wystąpiliśmy do Managera z pismem zobowiązującym Dyrekcję do opracowania programu naprawczego do 15 marca br. 15 marca odbyło się posiedzenie Zarządu z udziałem Komisji Zdrowia Rady Powiatu, podczas którego został przedstawiony program naprawczy SZOZ-u. Projekt ten jest bardzo ogólny, gdyż nie zawiera ścisłych wyliczeń rezultatów ekonomicznych, osiąganych w określonych terminach - zatem nie można ocenić, czy doprowadzi on do poprawy sytuacji. W związku z tym zwróciliśmy się do Dyrekcji, aby ten program został uzupełniony o bardziej ścisłe informacje, pozwalające ocenić kiedy dojdzie do zbilansowania zakładu. Powinien on również zawierać ugody z wierzycielami. Do momentu wprowadzenia poprawek (do 25 kwietnia br.) nie możemy oceniać jego wiarygodności.

Poza mobilizowaniem Dyrekcji SZOZ-u do opracowania programu naprawczego, Starostwo Powiatowe zwróciło się z prośbą o pomoc do Wojewody Małopolskiego i do Marszałka Sejmu RP. Podjęte zostały również działania zmierzające do przejęcia długu na rzecz Skarbu Państwa. Starostwo prowadzi rozmowy z przedstawicielami Kasy Chorych, Dyrektorem Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego oraz Dyrektorem Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego. Służymy pomocą - kończy wypowiedź Pan Starosta - nie możemy jednak przejąć roli zarządzającego SZOZ, gdyż od 01. 08. 98 r. jest on

zakładem samodzielnym, którym zarządza Manager.

Zadłużenie szpitala - mówi Manager SZOZ-u Doktor Janusz Stokłosa - urosło do mitu. Tymczasem wynosi ono 8-9% całego budżetu SZOZ, więc może za wcześnie mówić o groźbie bankructwa.

Przyczyną zadłużenia szpitala jest fakt, że umowa zawarta w ubiegłym roku z byłym Wojewodą Nowosądeckim nie dawała możliwości pełnego finansowania świadczeń. W tej sprawie interweniowałem kilkakrotnie, niestety bezskutecznie.

Na temat zadłużenia szpitala podejmowane były rozmowy ze Starostą Powiatu, przedstawiliśmy mu projekt naprawczy sytuacji finansowej; wystąpiliśmy również do Wojewody Małopolskiego o uzupełnienie brakujących środków z ubiegłego roku. Czekamy na odpowiedź.

Zrozumiałe, że sytuacja szpitala niepokoi Starostwo Powiatowe oraz mieszkańców Limanowej. Nie należy jej lekceważyć. Natomiast, moim zdaniem, wytworzona atmosfera sensacji nie sprzyja dobrym rozwiązaniom. Do zadłużenia należy podejść ze spokojem i wspólnie szukać środków zaradczych.

O treści programu naprawczego poinformujemy czytelników po jego zatwierdzeniu.

Ze Starostą Powiatowym, Panem Władysławem Biedą oraz Managerem SZOZ-u, Panem Januszem Stokłosą rozmawiała **I. Machowicz-Jurowicz**

---

## Komunikacyjne kłopoty

Z inicjatywy pana starosty Władysława Biedy zostało zorganizowane spotkanie, na którym przedstawiono i omówiono główne problemy w zakresie dróg. W spotkaniu wzięli udział dyrektorzy wszystkich jednostek administrujących drogami (krajowymi, wojewódzkimi i powiatowymi), przedstawiciele policji oraz burmistrzowie miast Limanowa i Mszana Dolna. Jako ekspert w zakresie problemów organizacji ruchu wystąpił profesor Marian Tracz z Politechniki Krakowskiej. W pierwszej kolejności omówiono problemy komunikacyjne występujące w dwóch miastach naszego powiatu. W tej części spotkania pan Roman Limanówka - kierownik inwestycji miasta Limanowa - przedstawił główne problemy, do których zaliczył: budowę obwodnicy, modernizację trzech skrzyżowań, oświetlenie i chodnik ul. Krakowskiej, zatoki oraz zmianę oznakowania poziomego ul.

Tarnowskiej. Następnie poruszono sprawę budowy dodatkowego pasa ruchu na odcinku Dobra - Gruszowiec oraz modernizację drogi z Limanowej do Krakowa przez Rybie. Niestety udzielone odpowiedzi nie były zbyt optymistyczne. Dyrektor Jerzy Bajas stwierdził, że w najbliższych latach realizowane będą jedynie te przedsięwzięcia, które wpłyną na zdecydowaną poprawę bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Inne, a więc i takie, które poprawiać mają komfort jazdy, trzeba odsunąć na dalsze lata ze względu na brak funduszy. W tej sytuacji jako zadanie priorytetowe w naszym mieście uznano przebudowę skrzyżowania przy BPH. Wskazano również możliwość, o ile władze miasta podejmą taką inicjatywę, uspokojenia ruchu drogowego na ul. Józefa Piłsudskiego i części ul. Krakowskiej. Na pytanie burmistrza miasta, pana Leszka Woźniaka, dotyczące przebiegu prac przy budowie tzw. małej obwodnicy odpowiedzi udzielił dyrektor Jerzy Bajas. Niestety okazało się, że prowadzone prace zostały wstrzymane, gdyż do tej pory nikt z władz miasta nie udzielił odpowiedzi na pismo, które w tej sprawie zostało wysłane jeszcze w listopadzie ubiegłego roku. Pozostaje nadzieja, że te i inne kwestie zostaną wyjaśnione na spotkaniu na jakie burmistrz umówił się z dyrektorem.

**Roman Duchnik**

## Budżet

Radni Miejscy na sesji w dniu 24 marca br. uchwalili budżet naszego miasta na rok 1999. W związku z powyższym chciałbym podzielić się z czytelnikami „Echa” niektórymi danymi. Najlepiej zobrazuję to porównując budżet zeszłoroczny z tegorocznym. I tak budżet Limanowej w roku 1998 wynosił 21 201 992 zł. w tym pobrano pożyczki w wysokości 635 000 zł., natomiast w obecnym 1999 roku ma wynieść 19 750 685 zł. tj. spadek o 7%. Aby go zrównoważyć będzie trzeba wziąć pożyczki na kwotę 2 613 916. Na gospodarkę komunalną wydano w 1998 r. kwotę 7 180 091 zł., natomiast w tym roku przewidziano kwotę 3 961 634 zł. tj. o 45% mniej.

Na oświatę i wychowanie w zeszłym roku wydano kwotę 6 721 881 zł., w tym roku planuje się wydać 7 120 887 zł. tj. o 6% więcej. Na kulturę i sztukę wydano w roku poprzednim 1 022 390 zł., natomiast w tym planuje się wydać 823 821 zł. tj. o 19,5% mniej. Największy wzrost wydatków nastąpił w dziale ADMINISTRACJA, w którym to przewidziano na utrzymanie „Urzędu Miasta” w 1999 r. wydatkować kwotę 2 044 784 zł., natomiast w zeszłym roku wydano kwotę 1 506 994 zł. (wzrost o 36%). Utrzymanie Rady Miasta będzie w tym roku kosztowało podatników 119 700 zł., w zeszłym roku wydatkowano kwotę 59 981 zł. (wzrost o 99,5%). Radni przyjęli średni wzrost dochodów miasta w 1999 roku o 18%.

**Ryszard Kulma**

## Alkoholizm... i co dalej?

W dniu 12 marca 1999 roku Rada Miasta w Limanowej powołała komisję d/s rozwiązywania problemów alkoholowych na terenie miasta, w skład której weszło 14 osób o różnym przygotowaniu zawodowym (psycholog, pedagog, przedstawiciele policji, administracji oraz radni miasta). Komisja ta będzie uczestniczyć w realizacji miejskiego programu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych, prowadzić działania zmierzające do zwiększenia dostępności pomocy terapeutycznej i rehabilitacyjnej dla osób uzależnionych od alkoholu, udzielania rodzinom, w których występują problemy alkoholowe, pomocy psychospołecznej i prawnej, a w szczególności ochrony przed przemocą w rodzinie i prowadzenia profilaktycznej działalności edukacyjnej dla dzieci i młodzieży. Ponadto członkowie komisji będą ustalać szczegółowe zasady wydawania i cofania zezwoleń na prowadzenie sprzedaży napojów alkoholowych przeznaczonych do spożycia w miejscu lub poza miejscem sprzedaży oraz kontrolę przestrzegania zasad obrotu tymi napojami, wspomagać działalność instytucji, stowarzyszeń i osób fizycznych, służących rozwiązywaniu problemów alkoholowych. Równocześnie Komisja będzie podejmować czynności zmierzające do orzeczenia o zastosowaniu wobec osoby uzależnionej od alkoholu obowiązku poddania się leczeniu w zakładzie lecznictwa odwykowego.

Pierwsze posiedzenie Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych odbyło się 30. 03. 1999r. w Urzędzie Miejskim w Limanowej. W skład tej komisji weszli: Anna Bogacz, Stanisława Czaja, Stanisław Golonka, Helena Jurek, Bartłomiej Kaim, Marta Krupa, Józef Niedojad, Krystyna Pawlik, Stanisław Strug, Jan Śliwa, Anna Tylawska, Jan Wrona, Teresa Zabramny i Barbara Zoń.

Przewodniczącą Komisji została wybrana mgr Barbara Zoń - pełnomocnik Zarządu Miasta ds. rozwiązywania problemów alkoholowych. Zastępcą przewodniczącego została wybrana pani Teresa Zabramny - Radna Rady Miejskiej. Sekretarzem Komisji wybrano panią Martę Krupa - pracownika Urzędu Miejskiego Limanowa.

Ustalono również skład Komisji Kontrolującej punkty gastronomiczne i sklepy ze sprzedażą napojów alkoholowych: pp Anna Bogacz, Jan Wrona. Kontrole będą dokonywane przy udziale Straży Miejskiej w Limanowej lub Powiatowej Komendy Policji w Limanowej. Komisja będzie realizowała Program Profilaktyki i Rozwiązywania Problemów Alkoholowych uchwalony na 1999 rok. Główny nacisk położy Komisja na prowadzenie działalności profilaktycznej wśród dzieci i młodzieży poprzez realizację programów profilaktycznych w szkołach podstawowych, średnich jak również w szkołach zawodowych.

**Jan Wrona**



# CZY „SREBRNY TALAR” ZNAJDZIE SIĘ

## OBOK „ZŁOTEJ STATUETKI”?



Trzy miesiące temu Prezes „Gold Drop-u”, Pan Stanisław Gągała odbierał w Teatrze Wielkim Złotą Statuetkę Lidera Polskiego Biznesu. O tym wyróżnieniu oraz historii firmy pisałam w lutowym numerze „Echa”, kończąc artykuł słowami: „Nie wiadomo, jakie wyzwania czekają jeszcze Złotą Kropelkę”. I oto pojawia się nowe.

Sądecko-Podhalańska Izba Gospodarcza przy współudziale „Dziennika Polskiego” i Radia „Echo” ogłosiła konkurs o nagrodę „Srebrnego Talara”, przyznawaną firmom byłego woj. nowosądeckiego. Odbywa się on corocznie (wyjątek - rok ubiegły), obecnie będzie to czwarta edycja.

Wspomnieć należy, że „Gold Drop” starał się o „Srebrnego Talara” już w roku 1996; firma została wówczas wyróżniona w kategorii małych i średnich przedsiębiorstw produkcyjnych, a uzasadnienie jury brzmiało: „Za bardzo szybki rozwój firmy, tworzonej od podstaw”. Obecnie „Złota Kropelka” startuje ponownie, zgłoszona do konkursu przez Redakcję „Dziennika Polskiego”. Równocześnie Starostwo Powiatowe w Limanowej zaproponowało kandydaturę pana prezesa Stanisława Gągały w kategorii „Manager Roku”.

Przed firmą i Panem Prezesem dwa miesiące emocji i oczekiwania; do 10 kwietnia należy zgłosić udział w konkursie, w maju ukaże się lista nominowanych, a w czerwcu - poznamy zwycięzcę. „Mam nadzieję, że uzyskamy wyróżnienie. Choć konkurencja będzie na pewno duża” - mówi Prezes „Złotej Kropelki”.

### Konkursowe kryteria

Przy ocenie przedsiębiorstw będą brane pod uwagę wyniki ekonomiczne z lat 1997 i 1998 (w ubiegłym roku konkurs nie odbył się) m. in. wartość przychodu, zyski, eksport, kapitał własny, zobowiązania. Wysoko jest premiowana sytuacja zatrudnienia, gdyż nasz region jest dotknięty dużym bezrobociem. Poza tym jury zwraca uwagę na stosunek do środowiska naturalnego, poziom techniczny firmy, jej oddziaływanie na region. Ceniona jest także działalność charytatywna. W konkursie „Manager Roku”, oprócz wyników osiąganych przez firmę, uwzględnia się również życiorys kandydata.

Jury konkursu tworzy 17 osób: przewodniczącym jest p. Kazimierz Pazdan, w skład wchodzi starostowie powiatów powstałych na terenie byłego woj. nowosądeckiego, laureaci - zdobywcy „Srebrnych Talarów” we wcześniejszych edycjach, p. Wojciech Taczanowski - redaktor „Dziennika Polskiego”, p. Ryszard Fryc - szef Radia „Echo”, ksiądz Stanisław Czachor.

### Mocne strony „Złotej Kropelki”

„Gold Drop” ma spore szanse na uzyskanie wyróżnienia, a nawet zwycięstwo w konkursie.

„Trudno mówić o atutach firmy - stwierdza Pan Prezes - za największy sukces uważam fakt, że udało się stworzyć w Limanowej nowoczesny zakład, liczący się w Polsce. Firma jest zauważalna nie tylko na rynku, ale także w środowisku teoretyków biznesu”. Drugim atutem jest zdobycie Złotej Statuetki lidera Polskiego Biznesu. „Jeżeli firma została dostrzeżona w skali kraju, to może i jury dostrzeże nasze osiągnięcia tu, w województwie” - wyraża nadzieję p. Stanisław Gągała.

„Złota Kropelka” znana jest również z działalności charytatywnej. Lista osób i instytucji korzystających z jej wsparcia jest bardzo długa: począwszy od Domu Dziecka w Żmijanej, Sanktuarium w Pasierbcu, stowarzyszenia „Caritas”, a skończywszy na szpitalu w Limanowej. Pan Prezes uważa, że trzeba umieć się podzielić, czasem nie chodzi o duże kwoty, raczej o gest, dla kogoś przecież złotówka czy paczka jest bardzo cenna (Ta „symboliczna” złotówka wyniosła w roku 1997 - 33 526 zł, w 1998 - 131 520 zł).

W firmie sukcesywnie wzrasta zatrudnienie: na początku było 5 (!) osób w 1997 r. - 64, w 1998 - 74, obecnie - 85 (od początku roku przybyło 5 etatów). Nie było również zwolnień pracowników.

Na koniec jeszcze parę cyfr obrazujących sukcesy gospodarcze przedsiębiorstwa: w 1997 roku przychody wyniosły 24 781 tys. zł, zyski - 2 250 tys. zł. W roku 1998 - przychody 27 291 tys. zł, zyski netto - 1 958 tys. zł. W ciągu dwóch ostatnich lat przeznaczono na inwestycje łącznie 1 921 tys. zł.

### Czas nie stoi w miejscu...

„Złotej Kropelce” nieznane jest pojęcie zastoju. Wprowadzone na rynek na początku roku produkty „sprzedają się” dobrze, a po Świętach Wielkanocnych pojawiły się już nowe. Rozszerza się sponsoring. „Gold Drop” będzie jednym z finansujących Dni Ginsburskie w Limanowej. W związku z Pielgrzymką Jana Pawła II firma przekaze środki czystości Klasztorowi Siostr Klarysek w Starym Sączu. Sukcesy odnosi także drużyna koszykówki - ma ambicję walczyć o wejście do II ligi.

Przed nami dwa miesiące oczekiwania. W imieniu Redakcji „Echa” życzę, aby „Srebrny Talar” znalazł się koło „Złotej Statuetki”, o czym z radością napiszemy w czerwcowym numerze.

**Iłona Machowicz-Jurowicz**

# Protest nauczycieli

## Bądźmy razem, aby stworzyć dobrą szkołę dla każdego polskiego dziecka.

W dniach od 5-11 marca 1999 r. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego zorganizował i przeprowadził akcję protestacyjną.

Podjęty protest skierowany był przeciwko lekceważeniu przez Ministerstwo Edukacji Narodowej potrzeb oświaty i jej pracowników, przeciwko

gmachem MEN manifestowały grupy i delegacje ze wszystkich okręgów ZNP. Związkowcy przybyli tłumnie. Wiadomość o braku zezwolenia na demonstrację nie dotarła do okręgów. Niektóre autokary przyjechały do Warszawy jeszcze 10-tego wieczorem, inni podróżowali nocą. Do tych drugich zaliczała się grupa Zarządu Oddziału ZNP z Limanowej.



Przedstawiciele ZNP z Limanowej w czasie protestu w Warszawie.

arogancji Władzy. Zastosowana radykalna i uciążliwa forma protestu, okupacja budynku MEN i głódówka dwóch członków Zarządu Głównego ZNP była wyrazem determinacji Związku.

Przewodnią myślą akcji była odezwa skierowana przez ZG ZNP do wszystkich członków: „Koleżanki i Koleżdy! Nasi przedstawiciele walczą o godność wszystkich nauczycieli. W tych trudnych dniach bądźmy razem. Nie dajmy ministrowi możliwości stosowania metody „dziel i rządź”. W tej narzuconej nam próbie sił okażmy naszą zawodową i koleżeńską solidarność”.

Do ZG ZNP napływały liczne wyrazy poparcia dla protestujących. Nauczyciele i pracownicy oświaty z całej Polski solidaryzowali się ze strajkującymi! Minister prof. Handke nie podjął ze strajkującymi rozmów. Dopiero 8 marca wznowiono negocjacje, które w dniu 11 marca zakończono podpisaniem ustaleń. W tym dniu przed

Warszawa „powitała” protestujących brzydką pogodą. Uczestnicy protestu podkreślają jednak, że mimo padającego śniegu i deszczu atmosfera była gorąca. Spontanicznie powstawały piosenki i okolicznościowe hasła.

W godzinach popołudniowych dotarła do protestujących wiadomość o podpisaniu porozumienia. Wszyscy protestujący wyrazili swe uznanie i podziękowanie dla okupujących gmach MEN, my zaś dziękujemy koleżankom ze Szkoły Podstawowej Nr 2 i Nr 3 w Limanowej za reprezentowanie nas w czasie manifestacji.

W wyniku protestu przyjęto ustalenia w sprawie waloryzacji wynagrodzeń pracowników oświaty w 1999 r. Przytaczamy fragmenty tych ustaleń:

„Strony przyjęły do wiadomości, iż przeciętna podwyżka wynagrodzeń dla pracowników oświaty od 1 marca 1999 r. wyniesie w przeliczeniu na 1 etet kalkulacyjny 95 zł, w tym 105,55 zł dla nauczycieli i 70,36 zł dla nie-nauczycieli.

Ministerstwo Edukacji Narodowej

przedstawiło projekt rozporządzenia zmieniającego rozporządzenie w sprawie wynagrodzenia nauczycieli z uwzględnieniem waloryzacji wszystkich składników wynagrodzenia o 9,62%.

Związek Nauczycielstwa Polskiego przyjmuje do wiadomości przedłożony projekt rozporządzenia i jednocześnie stoi na stanowisku, że wzrost wynagrodzeń powinien się odbywać według wskaźnika 9,73% we wszystkich elementach. Nie do przyjęcia jest dla ZNP waloryzowanie wynagrodzeń według wskaźnika 9,5%. Związek Nauczycielstwa Polskiego... stoi na stanowisku, że środki przewidziane w ustawie budżetowej na rok 1999 na waloryzację plac są niewystarczające. Jednocześnie ZNP postuluje, aby w przypadku pozyskania przez Ministra Edukacji Narodowej dodatkowych środków finansowych przeznaczyć je na kolejną podwyżkę plac w bieżącym roku. Ponadto ZNP podtrzymuje swoje stanowisko o wdrożeniu podwyżek plac dla pracowników oświaty w wysokości przeciętnie 95 zł na etat od 1 stycznia 1999r:

Strona rządowa oświadcza, że organy prowadzące szkoły i placówki systemu oświaty otrzymują zwiększenie środków dotacji lub subwencji na sfinansowanie skutków podwyżek wynagrodzeń w marcu 1999r.”

Ponadto w tej akcji protestacyjnej udowodniliśmy, że jesteśmy w naszych sprawach solidarni. Musimy być razem, bo czeka nas dalsza walka o godne warunki życia, o status zawodowy nauczyciela, o możliwości twórczego wykonywania zawodu. Będziemy współpracować z rodzicami i samorządami lokalnymi w dążeniu do stworzenia dobrej szkoły dla każdego polskiego dziecka.



Nauczyciele i pracownicy oświaty z Limanowej w czasie protestu.

Zarząd Oddziału ZNP w  
Limanowej

*„Przestało bić w narodzie wielkie serce . Zagasy na zawsze oczy jarzące się pod gęstymi łukami brwi. Cisza śmierci legła na obliczu wodza narodu i całunem bezgranicznego smutku spowila Polskę. Umarł w dniu 12 maja 1935 roku w swej samotni w Belwederze pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski. Cały naród polski wszędzie, gdzie tylko rozbrzmiewa mowa polska, wszędzie gdzie dociera myśl polska, przyjął ten cios jak dopust boży, jak krwawą mękę. W tę czarną żałobę, w tę noc głęboką kirem spowitą a rozświetloną krwawymi zniczami pogrzebowymi ognia, weszła dostojna cisza wspomnień. Wspominamy wielkiego męża, pójdziemy dziś jego ostatnią drogą. Pójdziemy od łoża boleści i śmierci drogą z Belwederu do Katedry św. Jana, przez Pola Mokotowskie, ulicami grodu Jagiellonów aż na królewski Wawel”.*

## Śmierć Marszałka - w 64 rocznicę śmierci



Te słowa są poświęcone ostatniej drodze Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Człowieka, który już za swojego życia był legendą, który doprowadził Polskę do niepodległości i powstrzymał inwazję bolszewików na Europę Zachodnią. U podstaw legendy Piłsudskiego leżały jego czyny, jego postawa. On sam tworzył tę legędę. Piłsudskiego cechowała bezgraniczna miłość do Ojczyzny, uparte dążenie do niepodległości, gotowość do największych poświęceń. Istotą tego okresu był patriotyczny bunt w szkole, tragizm syberyjskiej zsyłki, żarliwość młodzieńczej konspiracji i wprowadzenie żołnierzy polskich na szlak wielkiej wojny. Nie zniszczyła legendy Piłsudskiego tragedia polskiego września. Po II wojnie światowej o Piłsudskim oficjalnie zapomniano. Nawet w setną rocznicę urodzin w 1967 r., nie ukazała się żadna wzmianka o nim. Sięgali więc po legendę Piłsudskiego przeciwnicy władzy ludowej. Wracano do osoby Piłsudskiego w okresach kolejnych kryzysów społecznych w 1968 r. a potem w okresie protestów społecznych w 1970 r. i 1980 r. Pojawiały się żądania dotyczące wprowadzenia Piłsudskiego do panteonu bohaterów narodowych. Do utrwalenia legendy przyczynił się Kościół katolicki. W świątyniach odbywały się liczne nabożeństwa i uroczystości ku czci Pierwszego Marszałka mimo, że za życia Piłsudskiego jego stosunki z Kościołem nie najlepiej się układały.

Uroczystości pogrzebowe trwały sześć dni. Otwartą trumnę z ciałem wystawiono najpierw w Belwederze. (Obok katafalku stała kryształowa urna z sercem Piłsudskiego), a potem w katedrze św. Jana, gdzie wierni mogli żegnać się ze zmarłym. 17 V 1935 r., po mszy św. celebrowanej przez kardynała Kakowskiego, trumnę przewieziono ulicami Warszawy na Pola Mokotowskie. Naoczny świadek tego wydarzenia tak wówczas pisał: „*Nie darmo na Polach Mokotowskich, gdy trumna Marszałka stała wysoko na lawecie, zza trumny tej wyszły chmury ciężkie i czarne; grzmoty, błyskawice, które przestraszyły nas samych. I wszystkich ogarnął nastrój zgrozy i obawy, co będzie z Polską*”. Następnie trumnę załadowano na platformę specjalnego pociągu. Oświetlona reflektorami jechała powoli przez całą noc do Krakowa. Na trasie wędrówki płonęły ogromne ogniska. W Krakowie pochód żałobny z prezydentem na czele poprowadził zmarłego na Wawel, gdzie zabalsamowane zwłoki złożono w krypcie św. Leonarda.

„*Thum szedł na Wawel od godz. 8 rano do godz. 18 wieczorem. Była to rzeka, lawina ludu*”.



Laweta z trumną toczy się wolno ku bramie herbowej Wawelu.



## Ostatnie dni Marszałka

20 III 1935 Marszałek powraca chory do Warszawy z Wilna  
25 IV 1935 Konsylium, kierowane przez prof. Wenkenbacha z Wiednia, błędnie stwierdza raka żołądka z przerwaniem na wątrobę.

4 V 1935 Piłsudski zostaje przewieziony do Belwederu  
12 V 1935 godz. 20<sup>45</sup> „O godz. 8<sup>45</sup> wieczorem Piłsudski otworzył oczy, zakasłał i podniósł rękę do ust. Ręka opadła”. Jak wykazała sekcja zwłok, przyczyną zgonu był rak wątroby, a nie żołądka.

18 V 1935 zwłoki Piłsudskiego złożono na Wawelu. Serce Piłsudskiego 30 V 1935 r. przewieziono do Wilna i prowizorycznie umieszczono w kościele św. Teresy. Po uzyskaniu zgody rządu litewskiego 1 czerwca 1935 roku ekshumowano zwłoki matki Piłsudskiego i złożono je też w tym miejscu. W pierwszą rocznicę śmierci urnę z sercem Piłsudskiego i trumnę z prochami Marii z Billewiczów Piłsudskiej przewieziono na cmentarz Rossa w Wilnie. Mózg Piłsudskiego, zgodnie z jego wolą, przekazano do badań naukowych Uniwersytetowi Stefana Batorego w Wilnie.

Dwa dni po zgonie Piłsudskiego znaleziono kartkę pisaną niewyraźnym pismem, jakby ręka była prowadzona przez śmierć. Ta kartka była testamentem Piłsudskiego. W tych słowach mieści się wszystko: choroba, wielkość, duma, słabość.

Na wypadek nagłej śmierci.

„Nie wiem, czy nie zechcą mnie pochować na Wawelu. Niech! Niech tylko moje serce wtedy zamknięte schowają w Wilnie, gdzie leżą moi żołnierze, co w kwietniu 1919 roku mnie, jako wodzowi, Wilno, jako prezent, pod nogi rzucili.

Na kamieniu czy nagrobku wyryć motto wybrane przeze mnie za życia:

Gdy mogąc wybrać, wybrał zamiast domu  
Gniazdo na skałach orła: niechaj umie  
Spać, gdy źrenice czerwone od gromu  
I słycać jęk szatanów w sosen szumie  
Tak żyłem.

A zaklinam wszystkich, co mnie kochali, sprowadzić zwłoki mej matki z Sugint Wilkomirskiego powiatu do Wilna i pochować matkę największego rycerza Polski nade mną. Niech dumne serce u stóp dumnej matki spoczywa. Matkę pochować z wojskowymi honorami, ciało na lawecie, i niech wszystkie armaty zagrzmią salwą pożegnalną i powitalną tak, by szyby w Wilnie się trzęsły. Matka mnie do tej roli, jaka mnie wypadła, chowała. Na kamieniu czy nagrobku Mamy wyryć wiersz z „Wacława” Słowackiego zaczynający się od słów: Dumni nieszczęściem nie mogą. Przed śmiercią mama mi kazała to po kilka razy dla niej czytać.”

Maksymą Piłsudskiego, którą kierował się w życiu były słowa: **BYĆ ZWYCIĘŻONYMI I NIE ULEC - TO ZWYCIĘSTWO, ZWYCIĘŻYĆ I SPOCZAĆ NA LAURACH - TO KLĘSKA.**

Tadeusz Hejmej

## Bezpieczna Limanowa?

W ostatnim czasie mieszkańców naszego miasta zaniepokoiły przypadki włamań, których sprawcami byli młodzi ludzie. Były to włamania do restauracji „Czardasz”, sklepu przy ul. Krótkiej oraz przy ul. Z. Augusta. Sprawcy dokonali nie tyle zaboru mienia, ile poczynili sporo zniszczeń. Jak poinformował nas Naczelnik Wydziału Kryminalnego Komendy Powiatowej w Limanowej komisarz Marian Grzesik sprawcy zostali zatrzymani. Jeden z nich jest tymczasowo aresztowany, reszta to nieletni z terenu miasta i okolic. Nie trzeba było długo czekać, aby ponownie dali o sobie znać. W ostatnich dniach dokonali kradzieży pierścionka w sklepie jubilera. Kto jest winien takiego zachowania młodzieży? Czy winny jest mało konkretny i niezbyt szybki system prawny, czy winni są opiekunowie, którzy tracą kontrolę nad dziećmi? Włamania miały miejsce około godz. 23<sup>00</sup>, a zatem...

Niedawno gazety informowały o zatrzymaniu mieszkańca powiatu limanowskiego, który miał przy sobie sporą dawkę

narkotyków. Czy narkomania jest dużym problemem w naszym mieście? Komisarz Grzesik twierdzi, że jeszcze nie, chociaż ilość nieletnich sięgających po narkotyki ciągle rośnie. Dlatego też limanowscy funkcjonariusze podjęli działania w tym kierunku. Zorganizowano akcję profilaktyczno-edukacyjną, która nosi nazwę „Uwaga zagrożenie”. Ma ona na celu ograniczenie popytu i podaży środków odurzających wśród nieletnich. Jednym z elementów tej akcji jest uruchomienie specjalnego telefonu zaufania, pod którym można będzie poinformować o zagrożeniach i przedstawić swój problem. Specjalny numer 337-30-00 będzie do dyspozycji w poniedziałki, środy i piątki od godz. 13<sup>00</sup> do 15<sup>00</sup>.

Komisarz Grzesik poinformował nas także o całodobowym telefonie „Niebieskiej linii” dla ofiar przemocy z rodziny. Okazuje się, że takich zgłoszeń policja przyjmuje sporo.

Nasz rozmówca twierdzi, że limanowski ulice są bezpieczne. Nie ma pobić, rozbojów, a najbardziej uciążliwe są oso-

by nietrzeźwe, które zaczepiają przechodniów w celu wyłudzenia pieniędzy. Przestrzega natomiast mieszkańców miasta przed włamaniami do samochodów, z których najczęściej kradzione są radioodtworzacze. Sporadyczne, według policji, są włamania i kradzieże w domach, a drobne kradzieże kieszonkowe to tzw. „ciemna liczba”. Prawdopodobnie nie wszystkie kradzieże zostają zgłoszone, gdyż osoby okradzione nie bardzo chyba wierzą w odzyskanie skradzionych pieniędzy.

Komisarz Grzesik dodaje, że policja przygotowana jest na wszelkiego rodzaju interwencje, a w każdej chwili może liczyć na pomoc merytoryczną jak i osobową z innych komend.

Czy mimo tak uspokajających informacji możemy czuć się bezpiecznie w naszym mieście? Odpowiedź pozostawiam Państwu.

Małgorzata Ociepka

Mamy nadzieję, że mieszkańcy Limanowej zechcą wypowiedzieć się na ten temat na łamach naszej gazety. Czekamy na listy.

Redakcja

Publikowany artykuł jest trzecią i ostatnią częścią wspomnień o Panu Tadeuszu Ociepce. W poprzednim numerze przedstawiono Go jako dyrektora, ta część jest poświęcona działalności artystycznej.



## **„Za wspomnieniem - płyn wspomnieniem...”** **Opowieść o drodze życia Tadeusza Ociepki.**



Artysta przy pracy

### **Ani jeden dzień bez kreski...**

„Ani jeden dzień bez kreski” - można powtórzyć za Pliniuszem Starszym, snując dalszy ciąg opowieści o p. Tadeuszu Ociepce (jest to trzecia część wspomnień, publikowanych w „Echu Limanowskim”). Blok, ołówek, kredka, farby, były nieodłącznymi atrybutami Taty - wspomina p. Małgorzata Palińska. Towarzyszyły mu od najmłodszych lat, swoje pierwsze prace plastyczne wykonał jeszcze jako uczeń gimnazjum (wśród nich znajduje się portret jego ojca).

Możliwość rozwijania zainteresowań przerwały lata wojny, jednak w 1945 roku spełniło się marzenie p. Ociepki - został studentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Kształcił się pod kierunkiem profesora Jarockiego i Fedkowicza. Cztery lata spędzone w Krakowie, przesiąkniętym atmosferą końca XIX wieku, pełnym śladów sztuki modernistycznej nie pozostały bez echa - wyrazem fascynacji są choćby wspaniałe kopie dzieł St. Wy-

spiańskiego (o słynnej pracowni polonistycznej w ZSME pisałam w poprzednim numerze), czy też zainteresowanie sztuką użytkową. Z sentymentem wspominał Pan Tadeusz okres studiów plastycznych, mimo iż trudno było mu pogodzić naukę z pracą zarobkową (skromne środki nie wystarczały na pokrycie studiów jego i brata).

### **W poszukiwaniu tematów**

W 1948 roku, mimo obiecywanej asystentury na ASP, powrócił do rodzinnej Limanowej, gdzie pozostał już do końca życia. Dla innego artysty, oderwanie od środowiska akademickiego byłoby być może tragedią. Jednak nie dla p. Ociepki - ten potrafił znaleźć źródło natchnienia dosłownie wszędzie; stanowiły je kapliczki, pejzaże Ziemi

Limanowskiej, aleja prowadząca do dworu w Mordarce, sąsiedzi... Atrakcyjny był dla niego zarówno Klasztor Cystersów w Szczyrzycu (jego rysunki wzbogaciły pracę dyplomową jego żony) jak i ... warsztat stolarski wuja, w którym spędził długie godziny szkicując wszystko: sprzęty, ubrania, sylwetki pracujących.

Tworzył wszędzie - córka wspomina te niezliczone godziny przy pracy, kiedy nie wolno było biegać po pokoju, ruszać stołem - w domu, w szkole - tak, pracownicy pamiętają p. Dyrektora pochylonego w wolnych chwilach nad kartką papieru - na drodze - w czasie rozmów z sąsiadami, przyjaciółmi...

Często odbywał długie wędrowki po okolicy, zawsze z blokiem, ołówkiem, farbami. Przyjemność sprawiała mu praca z przyjacielem, panem Brożkiem. Obaj artyści organizowali kilkudniowe plenery lub cykle tematyczne np. malowali bardzo ładne, zdaniem córki p. Tadeusza, układy orientalne.

### **Od ołówka do metaloplastyki**

Ociepka był artystą wszechstronnym. Nigdy nie zarzucił głównej dziedziny - malarstwa, stale do niego powracał, jednak za każdym razem inaczej. Stosował różne techniki: olej, tempera, pastel. Rysował węglem, tuszem, ołówkiem. Stale poszukiwał. Zajął się również grafiką, doszedł nawet do drzeworytu kolorowego, techniki bardzo trudnej dla malarza ze względu na konieczność matematycznej wprost dokładności.



Kapliczka obok Muzeum Ziemi Limanowskiej - jeden z ulubionych tematów artysty.

(ciąg dalszy na stronie 18)

# SPÓJRZMY NA TO INACZEJ

Przyzwyczajeni jesteśmy do postrzegania tego co nas otacza z wysokości naszego wzroku. Patrzymy więc na ludzi, budynki, na horyzont w sposób taki, który znamy od zawsze...



A gdyby tak spojrzeć na to wszystko trochę inaczej, złamać codzienne przyzwyczajenia i pokusić się o inny, chociaż rzeczywisty obraz tego miasta. Można spojrzeć na to wszystko z góry, z takiej wysokości, z której nie traci się fizycznego kontaktu z podłożem, a już widać coś innego.

Czy z góry widać inaczej? - na pewno - chociaż patrzymy na to samo



to jednak z góry łatwiej zauważyć pewien porządek miasta. Łatwiej też poczuć puls życia, rytm w jakim przemieszczają się ludzie i samochody.

Jak wysoko należy się wdrapać aby przeżyć kilka chwil radości? Wystarczy na wieżę Limanowskiej Bazyliki, skąd rozpościera się interesujący pejzaż. Pierwsza myśl, która nasunęła się w tym miejscu, to pomysł aby sprawić żeby widok ten stał się bardziej dostępny w formie i treści. Fotografie są dobrym dokumentem nie mniej mają bierną formułę przekazu. Nie wiem czy pomysł jest stary czy nowy, może już ktoś o nim mówił, może ktoś próbował go zrealizować. Stojąc siedemdziesiąt metrów nad płytą rynku dochodzę do wniosku,

że właśnie z tego miejsca można byłoby nakręcić pierwszych kilka minut krótkiego filmu promującego zarówno Bazylikę, miasto, jak i cały region. Wszyscy zastanawiamy się w jaki sposób przyciągnąć turystów, jak zapewnić kilka oryginalnych atrakcji, które przy minimalnych nakładach mogłyby stać się hitami sezonu turystycznego. Film taki miałby również wagę materiału archiwalnego dokumentującego zmiany, które z poziomu wzroku nie zawsze są zauważalne. Myślę, że taka forma przekazu (kaseta wideo) jest najtańszą w odbiorze,

bo nie wymaga ani trudu wspinaczki ani też nużącego szperania w materiałach źródłowych. Dobry, zwarty film o charakterze edukacyjno-promującym p r z e k a z a ł b y wszystkie walory okolicy - rozpoczynając od zalet środowiska naturalnego poprzez



aspekty historyczno-kulturowe, a kończąc na konkretnej ofercie wypoczynku letniego i zimowego. Myślę, że propozycja warta jest rozpatrzenia. Z pewnością znajdzie zwolenników i przeciwników, a tymczasem popatrzmy jak to, co znamy z codzienności wygląda z wieży Limanowskiej Bazyliki.



Tekst i zdjęcia Marek Dudek

# „Dać ludziom nadzieję i radość”

## opowieści o amatorskim teatrze w Limanowej

W poprzednim numerze „Echa” pokazaliśmy Państwu jak Amatorski Teatr Związków Zawodowych w Limanowej zdobywał popularność, jego sukcesy aktorów, repertuar... W tej części, zamykającej opowieści, przedstawimy ostatnie lata jego działalności.

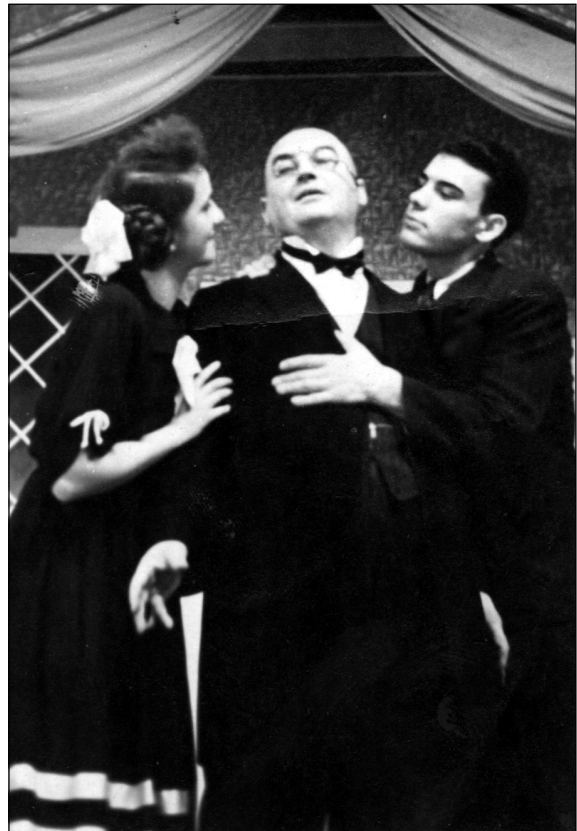
Redakcja

W ostatniej drodze towarzyszył Stefanowi Ociepce długi kondukt żałobny: rodzina, cały zespół teatralny, wielbiciele Jego talentu i wielu innych. Nikomu nie udało się ukryć wzruszenia. Oto żegnano człowieka, który pokazał, że nawet w bolesnej powojennej rzeczywistości można żyć i ofiarować innym nadzieję i radość. Poświęcił swoje młode życie dla teatru. A przecież miał jeszcze tyle planów. Niestety, słabe serce nie wytrzymało nadmiaru obowiązków - odszedł na zawsze, a wraz z nim umarła jakaś część teatru.

Do śmierci p. Stefana Ociepki administrację teatru przejęła pani Kazimiera Świątek, która ponadto podjęła się amatorsko prowadzenia kroniki (niestety, kronikę wysłano na konkurs

do Warszawy i już nigdy stamtąd nie powróciła). Natomiast ciężar obowiązków spadł na barki pana Tomasz Pękali - dyplomowanego reżysera teatrów amatorskich. Silne to były ramiona i chociaż panu Tomaszowi bardzo brakowało Stefana, świetnie sobie radził sam.

W krótkim jednakże czasie okazało się, że jeden z aktorów - pan Kazimierz Harasek - posiada nie tylko wyjątkowy talent aktorski, ale również ma „smykalkę” do reżyserii. Panowie podjęli współpracę i trzeba przyznać, że dobrze się im razem pracowało. Teatr znów zaczął tętnić życiem. Publiczność gorącymi oklaskami witała pana Haraska, ilekroć pojawiał się na scenie. Był akceptowany zarówno w gronie kolegów „po fachu”, jak i wśród miłośników te-



„Grube ryby”- stoją od lewej: I. Fijał, J. Kaim, L. Szewczyk

atru. Z jednakowym powodzeniem odgrywał role komediowe i poważne. Posiadał tę rzadką cechę całkowitego utożsamiania się z bohaterem sztuki teatralnej. Na scenie czuł się jak przysłowiowa ryba w wodzie.

Świetnie czuł się też na scenie inny aktor - pan Józef Kaim - człowiek wyjątkowej osobowości. Na pozór poważny dystyngowany pan, w gruncie rzeczy był niezrównanym kawalarzem. Uwielbiał kpić i żartować. Niejeden dał się „nabrać” na żarty pana Józefa. W teatrze tworzył wspaniałe duety z panią Kazimierą Świątek. Role, jakie razem odegrali,

choćby w „Grubych rybach” Bałuckiego, utkwiły w pamięci mieszkańców Limanowej do dziś.

Wydawać by się mogło, że wszystko układa się pomyślnie - teatr działa nadal, współpraca reżyserów układa się pozytywnie, aktorzy w dalszym ciągu angażują się do pracy, nie brakuje publiczności, a jednak... coś jest nie tak. Czegoś brakuje. Czego? Może tylko Stefan Ociepka umiał tak „porywać” ludzi jak nikt inny, oddziaływać na aktorów, mobilizować? Może tylko z Niego emanowała siła, która przyciągała ludzi? A może tylko On był tą iskrą, bez której nie mogło zapłonąć „ognisko”? Nie wiadomo. Wiadomo natomiast, że



„Moralność Pani Dulskiej” G. Zapolskiej - trzeci od lewej Kazimierz Harasek

nadszedł rok 1955, a wraz z nim przemiany polityczno-gospodarcze w kraju. Wszystko to sprawiło, że pan Tomasz Pękala wycofał się z pracy w Amatorskim Teatrze Związków Zawodowych. Co prawda teatr funkcjonował dalej, ale chyba tylko „siłą rozpędu” - to już nie było to samo.



Od lewej: M. Baczyński, S. Heller, T. Pękala, B. Pałka.

Widząc kulturalne potrzeby mieszkańców Limanowej władze miasta postanowiły wybudować nowy obiekt - kinoteatr. Zebrano fundusze i rozpoczęto budowę. Nie dookończono jej jeszcze, gdy „gorączka” wojny domowej sprawiła, że w podziemiach kinoteatru zrobiono centrum dowodzenia dla „Piasta”, co pochłonęło lwią część pieniędzy przeznaczonych na budowę. Ówczesny szef planowania, pan Faber, czynił starania, aby zdobyć pieniądze na dokończenie tego obiektu, ale bezskutecznie. I wtedy inicjatywę przejęła Kinematografia, a co za tym idzie - upadła nazwa Kinoteatr. Tak powstało pierwsze w Limanowej kino z prawdziwego zdarzenia z podświetlanym ekranem, pięknymi światłami, reflektorami, kolumnkami dla operatorów itp.

A teatr? Brak „filarów” teatru: pana Stefana Ociepki i pana Tomasza Pękali, rozprężenie, które nastąpiło w społeczeństwie po roku 1957, pojawienie się kina (początkowo objazdowego) i inne czynniki sprawiły, że życie teatralne w Limanowej zaczęło pomału zamierać. Kostiumy aktorów, instrumenty muzyczne, czy nawet wyposażenie najpierw wypożyczano na różne okolicznościowe imprezy (np. dla kołędników), a następnie rozkradziono, gdyż nie były zabezpieczone. Aktorzy odeszli i została pustka. I tak zakończył

działalność Amatorski Teatr Związków Zawodowych w Limanowej.

Wielka miłość do teatru nie dawała spokoju panu Tomaszowi Pękali. Po długiej walce z samym sobą, dopingowany przez żonę, Marię, postanowił powrócić na „stare śmieci”, czyli na pocztę i tam stworzył teatr dla dzieci. Aktorami były same dzieci - najwdzięczniejsi współpracownicy. Wystawiano sztuki dla dzieci m. in. „Calineczkę”, „Awanturę o Basię”, „Bajkę”... Teatr cieszył się niemałym powodzeniem nie tylko wśród młodszych mieszkańców Limanowej, a wykonawcy do dziś z sentymentem wspominają tamte lata.

Dzisiaj pan Pękala jest już dziadkiem, ma 4 wnuków i .... nadal działa. Jak dowiedzieliśmy się od niedawna wspiera inicjatywę pana Andrzeja Grzegorzka, który jako jeden z niewielu postanowił podać rękę młodym ludziom organizując przy Limanowskim Domu Kultury kółko teatralne.

Pan Tomasz bywa na próbach młodego zespołu, chętnie służy radą, podpowiada, uczy, bo teatr jest dla Niego źródłem nieustannej fascynacji, wzlotów, wzruszeń...

*Opowieści o Amatorskim Teatrze Związków Zawodowych w Limanowej powstały dzięki życzliwości ludzi, którzy w jakiś sposób byli związani z teatrem. Dziękujemy panu Mieczysławowi Palce, panu Arturowi Struzikowi, panu Bartłomiejowi Kaimowi i panu Jerzemu Palce za dostarczenie informacji i zdjęć ze zbiorów rodzinnych, a także za poświęcony czas.*

*Szczególne podziękowanie kierujemy do Państwa Marii i Tomasza Pękalów, którzy byli naszymi konsultantami. Bez nich nie udałooby się nam opowiedzieć o limanowskim teatrze. Dziękujemy Im serdecznie za czas, który nam poświęcili, okazaną pomoc i życzliwość.*

Dorota Koziół i Stanisław Ociepka



„Calineczka” - od lewej Basia Klos, Marysia Kądziołka - teatr na pocztce.



Kontynuując wspomnienia o ks. Janie Rachwale przedstawiamy jego działalność w czasie II wojny światowej oraz późniejszą działalność harcerską i charytatywną

Redakcja

## Był tu wśród nas...

Wspomnienia o ks. Janie Rachwale - człowieku wielkiego serca

Wybuch wojny zastał ks. Jana w konfesjonale. Był to pierwszy piątek. Proboszcz, ks. prałat Kazimierz Łazarski, spodziewając się aresztowania wyjechał z miasta. W obawie przed profanacją Najświętszego Sakramentu ks. Jan wyniósł komunikanty do domu Walentego Biedy, do pobliskiej Kąciny. Wrócił po nie po kilku dniach.

Od razu po wejściu Niemców zaczęły się aresztowania i egzekucje. Wojsko na plebani urządziło sobie kwaterę dowództwa. Tam też odbywały się pierwsze sądy. Dnia 10.11.1939 r. aresztowano grupę mieszkańców Limanowej, wśród nich nauczycieli: Stanisława Baczynskiego, Franciszka Bogacza, Franciszka Biedronia. Ks. Rachwał tylko w sobie wiadomy sposób, w Wigilię przyszedł do nich do więzienia z Komunią i słowami pociechy. Może to jest drobny epizod z II wojny światowej, ale jakże był ważny dla tych, którzy wtedy byli uwięzieni. Ksiądz sam dwukrotnie uniknął aresztowania na zakładnika. Ostrzeżony w ostatniej chwili, salwował się ucieczką.

Ks. Rachwał, tam gdzie widział potrzebę spieszył z pomocą materialną i wsparciem duchowym. Jeszcze przed wojną, dał pani Szubryt, matce siedmiorga dzieci, pieniądze na założenie kramu. Inwestycja ta praktycznie uratowała im życie w czasie trudnych lat wojny. Pomagał też innym, zwłaszcza nauczycielom. Często przynosił do ich domów wszystko to, co mógł zdobyć, choćby kawałek chleba. Rozdawał głodującym zapasy z plebańskiego spichlerza, a także pozwalał na uprawianie parafialnych gruntów. Widząc w jakimś domu ciężką sytuacją materialną zostawił na stole pieniądze. Nie tylko dawał pieniądze. Często organizował pracę „u dobrych rodzin”, gdzie za symboliczne zajęcie dzieci otrzymywały wynagrodzenie lub ubranie i żywność.

Zorganizował też posiłki dla rodzin w kuchni PCK i drugie śniadanie dla dzieci w szkole podstawowej. „Myślę, że nie przeżylibyśmy tej wojny bez pomocy księdza” - pisze po latach jedna z parafianek - pani Zofia Lewicka.



Ks. J. Rachwał z p. Gajowniczkim, którego św. Maksymilian Kolbe zastąpił w celi śmierci (1981r).

Limanowscy księża, uczestniczyli w tajnym nauczaniu. Dyrektywa o tworzeniu tajnych kompletów wyszła od prof. Sędziwego. Na miejscu organizował je dyrektor szkoły p. Stanisław Ceglarz. Ks. Rachwał należał do grupy pierwszych nauczycieli. Wykładał łacinę i grekę, oraz pełnił funkcję członka Tajnej Komisji Egzaminacyjnej. W zakrystii były organizowane kursy oświatowe dla dorosłych, a kościelna dzwonnica służyła za tajną salkę. Niemcy prawdopodobnie podejrzewali księży o udział w konspiracji, jednak ostatecznie nie udało im się nikogo aresztować. Szerzej na temat tajnego nauczania w Limanowej pisze w swojej pracy magisterskiej p. Halina Witek.

To nie wszystko czym w czasie wojny zajmował się ks. Rachwał. Miał kontakty z partyzantką, choć organizacyjnie związany z nią nie był. Odprawiał partyzanckie Msze. Ryzykując wysyłkę do obozu, wydawał dla podziemia dokumenty po zmarłych, aby można było fałszować dowody tożsamości dla ludzi poszukiwanych. Prawdopodobnie też współdziałał z działaczami Czerwonego Krzyża w sprowadzaniu żywności. Pomimo racjonowania żywności, w czasie okupacji do Limanowej dotarło kilka (!) wagonów zboża i maki.



Dowód tożsamości - 1940 rok.

Za wojenną przeszłość, zwłaszcza tajne nauczanie, władze chciały odznaczyć ks. Rachwał orderem XXX-lecia PRL. Sądząc, że wpłynie to na rozwiązanie aktualnego wówczas konfliktu o place przykościelne, gotów był przyjąć odznaczenie. Jednak na polecenie Kurii zrezygnował z niego. Wszystkie swoje zasługi oddał Matce Najświętszej i Bogu.

Pamiętał także o poległych. Z jego inicjatywy harcerze postawili krzyż na wspólnym grobie pomordowanych. Za wielu zabitych i zaginionych odprawiał Msze św. To wszystko, a zarazem tak wiele, co mógł jeszcze zrobić dla tych, za których cały czas jako duszpasterz czuł się odpowiedzialny.

Po wojnie ks. Jan nie zaprzestał swej działalności społecznej. Organizowały się władze miejskie i powiatowe. Na czele powiatu stanął mgr Jan Kwieciński. W skład Rady Powiatowej wchodził dwaj księża, między innymi ks. Rachwał.

Ksiądz również rozpoczął organizowanie hufca limanowskiego. Resztki przedwojennego sprzętu, dokumentów, kronik hufcowych i meldunków zostały ponownie zebrane i złożone na plebani, która w ten sposób stała się równocześnie Komendą Hufca Harcerzy w Limanowej.



Legitymacja tymczasowa ZHP-Komenda Chorągwi Harcerzy w Krakowie (1945 r.)

Pod okiem ks. Rachwała limanowski hufiec rozwijał się szybko. Powstały drużyny w gimnazjum i liceum w Limanowej, Mszanie Dolnej, Ujanowicach i Tymbarku. W 1945 r. hufcowy razem z POW organizował obóz harcerski w Kamienicy. Na przysięgę harcerską przyszedł na nogach przez góry, z wyposażeniem harcerskim. Kolejne obozy ks. Jan organizował w Szczyrzycu, w Białce Tatrzańskiej i we Frydmanie. Nie była to łatwa praca. Dzieci nie miały pieniędzy na wyjazdy. Trzeba było zdobywać fundusze, niejednokrotnie ksiądz wspomagał je własnymi pieniędzmi. W 1948, kiedy ks. Rachwał przekazywał obowiązki hufcowego, hufiec zrzeszał osiemnaście sprawnie działających drużyn. Nie był to jednak koniec harcerskiego życia ks. Rachwała. Dyskretnie patronował nadal limanowskim harcerzom. Ufundował sztandar dla hufca.

Ale Matka Boska i korona na głowie orła na sztandarze nie pozwoliły na oficjalne jego wręczenie. W 1960 r. przed oficjalnym wręceniem innego sztandaru (który nota bene pomagały szyć zakonnice) ks. Rachwał zorganizował jego potajemne poświęcenie, na dowód czego w róg sztandaru został wszyty medalik.

Do oficjalnego duszpasterzowania harcerzom próbował powrócić organizując w 1990r. mszę z okazji 60-lecia harcerstwa limanowskiego. Jednak zdrowie i inne obowiązki kapłańskie nie pozwoliły mu na dalszą w tym zakresie pracę. Po druhu Janie Rachwale w wielu sercach pozostała modlitwa:

**O Panie Boże Ojciec nasz  
W opiece swej nas miej  
Wszak Ciebie i Ojczyznę  
Miłując, chcemy żyć  
Daj nam hart tatrzańskich skał  
Wszak wiele ścieżek kusi nas  
Lecz dla nas tylko Bóg.**

„Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią” (Mt 5,7).

Akcja dobroczynna wyróżniała księdza Rachwałę spośród innych kapłanów parafii. W swej filozofii kapłaństwa i w ogóle chrześcijaństwa stawiał tezę, że nie byłoby ono nic warte bez miłosierdzia i czynnej pomocy potrzebującym. Dlatego od początku pobytu w parafii poświęcał się w ten sposób dla ludzi. Często przynosił do domów wszystko to, co mógł zdobyć, choćby kawałek chleba. Opiekował się w czasie wojny wieloma rodzinami m.in. Wójcików, Dutków, Bogaczów i Biedroniów. Służył sakramentami, chodził z Komunią do ukrywających się osób. Wspomina go, że „przedziwna moc tego księdza sprawiła, że jego słowa - wchodzę do tego domu z miłosierdziem Bożym - były największym i najskuteczniejszym lekarstwem”.

Gdziekolwiek zdarzyło się jakieś nieszczęście zawsze ks. Jan pierwszy spieszył z pomocą, pociechą i modlitwą. Nigdy nie brał ofiary od osób, o których wiedział, że potrzebna jest im materialna pomoc. Po ciężkich doświadczeniach w rodzinie pani Józefy Szewczyk przyniósł pierwszą cegielkę na budowę domu i powiedział: „niech to będzie między nami a Bogiem”. Rodzinom pomagał czasem kształcić dzieci. W ten sposób skończyła studia pani Alina Smoter z Mordarki oraz dzieci pani Elżbiety Kądziołki - Leśniak. Nie odtrącał nikogo. Znana była jego ofiarność dla Cyganów. Także pomagał w praktykach religijnych działaczom partyjnym, co nieraz nie podobało się jego znajomym. Odpowiadał wtedy: „oni też powrócą”.



Przygotowanie do spektaklu „Pociechy” - 1963 rok.

Jednak nie tylko jego dary i obowiązki kapłańskie wywarły u parafian niezatarte wspomnienia. Często zwykłymi odwiedzinami stwarzał serdeczny, miły klimat, łagodził problemy i dodawał otuchy. Do tych, których nie mógł odwiedzić pisał listy, a w nich nauczał i pocieszał. Pisał wtedy np.: „Trzeba spojrzeć na sprawy z pozycji kogoś, kto usiłuje naśladować Chrystusa”, lub przysyłał dowcipne „życzenia świąteczno-noworoczno-imieninowo-całoroczne”. Często też życzył zdrowia chorym w szpitalu lub składał kondolencje rodzinie, która już dawno z Limanowej wyjechała. Pamiętając o nich, wzbudzał tym większe wzruszenie.

W latach siedemdziesiątych założył „Parafialną Akcję Dobroczynną”. Zaczął prowadzić systematyczne spotkania dla opiekunek rejonowych. Szukał ciągle osób do pracy wśród chorych. Dużo energii pochłaniało przygotowanie corocznego dnia chorych w czasie odpustu wrześniowego. Nie zapomiano też o samotnych osobach w czasie świąt. Najbardziej potrzebującym przygotowywano paczki, do kilkudziesięciu osób wysyłano życzenia. W tym celu prowadzona była stale uaktualniana lista. Dużą pomoc w tych dziełach stanowiły siostry zakonne. One to prowadzą do dziś duszpasterstwo chorych, które obecnie nazywa się Ruchem Wincentego a Paulo.

Nie szczędził też czasu i pieniędzy na cele społeczne. Zdarzyło się, że uległ wypadkowi. Musiał leżeć w szpitalu w Limanowej. Tam, jak ojciec Pio, podjął zamiar budowy nowego szpitala. Zainicjował powstanie Komitetu Budowy

Szpitala i do końca jego funkcjonowania prowadził jego księgowość. Komitet rozprawdzał „cegiełki” oraz zbierał ofiary na cel budowy. Ks. Rachwał załatwiał też lekarstwa dla szpitala. W czasach, kiedy racjonowana była nawet penicylina, potrafił ją zdobyć dla najbardziej chorych.

Do ważnej działalności duszpasterskiej ks. Rachwał zaliczyć trzeba tworzenie wspólnot rodzin. Pierwsze takie grupy powstały w parafii jeszcze w czasie prześladowań stalinowskich jako tzw. kościół domowy. Miał on być skrytą organizacją na wypadek większych szykan. Później ks. Rachwał sam organizował spotkania kilku rodzin. Odbywały się one w kolejnych domach i miały być okazją do formacji, modlitwy i dyskusji. Poza oficjalnymi spotkaniami sam odwiedzał je często, zresztą także nie tylko te rodziny. Wielu mówiło o nim - przyjaciel domu. Już sama jego obecność była bardzo istotna, stwarzała poczucie pewności i stabilności. W rodzinach tych udzielał chrztów, ślubów, namaszczenia chorych. Dzieci i wnuki przygotowywał do Pierwszej Komunii św. Szczególnie troszczył się o chorych. Odprawiał u nich Msze św. Z czasem spotkania rodzin wchłonał diecezjalny ruch Wspólnoty Rodzin. Powstało kilka nowych grup. Jednak do końca ks. Rachwał nie zaprzestał swoich odwiedzin, a to z okazji imienin, to znowu na wiadomość o nieszczęściu, lub po prostu wiedząc, że będzie życzliwie przyjęty. Duszpasterstwo rodzin było chyba największym charyzmatem tego wspaniałego kapłana.

Adam Lachcik

## „Jak szybko mija czas”

**Kolejny raz spotykają się w Limanowej byli uczniowie Państwowego Gimnazjum i Liceum Leśnego. To wzruszające, że po tylu latach wciąż wracają do miejsca, które dla wielu było nie tylko schronieniem po wojnie, ale też umożliwiło zdobycie zawodu leśnika, tak potrzebnego w tamtych latach. Wracają, bo właśnie tutaj zawiązały się przyjaźnie, które mimo różnych kolei losu przetrwały do dziś.**



Od lewej: Z. Gawroński, D. Wojtuch, F. Mzyk, Padlewski, M. Łysoń, Podchajski, T. Sikora, siedzi: Z. Perek.

W ostatnim roku wojny w Nadleśnictwie limanowskim kierowanym wówczas przez *mgr. inż. Fryderyka Kuczyńskiego* zrodziła się myśl założenia szkoły kształcącej leśników. Latem 1945 roku Ministerstwo Leśnictwa oddelegowało do Limanowej dwóch leśników: *mgr. inż. Jana Kloskę* i *mgr. inż. Karola Kowalskiego*, aby zorganizowali szkołę. Panowie ochoczo wzięli się do pracy, tym bardziej, że spotkali się z życzliwością i zrozumieniem mieszkańców Limanowej. Limanowanie, w tym *mgr. inż. F. Kuczyński*, *mgr. inż. Cz. Meresiński*, *mgr. inż. L. Jeziorański*, *mecenas S. J. Szewczyk*, chętnie włączali się do prac przy tworzeniu szkoły pozyskując lokale na sale wykładowe, internaty, stołówkę oraz zbierając fundusze na wyposażenie szkoły w niezbędne pomoce naukowe. Szkołę finansowało głównie Ministerstwo Leśnictwa, ale nie brakowało też ludzi dobrej woli, którzy przynosili datki na szkołę. Byli to m. in. okoliczni chłopcy i górale i chociaż ich wygląd nie wskazywał na dobrobyt, też pragnęli mieć swój udział w powstaniu szkoły leśnej. W ten sposób już na przełomie listopada i grudnia 1945 roku rozpoczęły się wykłady w Państwowym Gimnazjum i Liceum Leśnym.



Pierwszym i zarazem ostatnim dyrektorem szkoły był *mgr inż. Karol Kowalski* - wyjątkowy człowiek - cieszący się wielkim autorytetem i szacunkiem wśród kolegów, współpracowników i uczniów. To dzięki Niemu w szkole mogli się uczyć ludzie, którzy po wojennej zawierusze, z bagażem życiowych doświadczeń, szukali stabilizacji. „Niekiedy - jak pisze syn dyrektora, *Adam Kowalski*, w liście do swego kolegi *Zdzisława Szafrugi* we wrześniu 1997 roku - przybyli do szkoły na egzamin wstępny wprost z lasu i pytali dyrektora, czy mają szansę przyjęcia do szkoły. Przyjmował ich w pierwszej kolejności, (...)”. Wśród uczniów byli zarówno partyzanci przemierzający w czasie okupacji setki kilometrów po lasach i bezdrożach, żołnierze regularnej armii, którzy niedawno wrócili z frontu, jeden więzień obozu koncentracyjnego, jeden Sybirak, a także młodzi chłopcy po siódmej klasie. A więc - „doborowa” kompania.



Od lewej: J. Strzałka, T. Zając, Zb. Karbowski, J. Buszek, A. Panic, W. Kopczyński, Więcek

Wydawać by się mogło, że w takim zróżnicowanym zespole często dochodziło do konfliktów. Ale było inaczej. W szkole panowała atmosfera życzliwości i solidarności. Między uczniami nie było sprzeczek, waśni i pomówień. Oczywiście jeśli ktoś zasłużył, to obrywał „koca”, ale nie zdarzało się to często. Niemala w tym zasługa dyrektora *Kowalskiego*, który potrafił wpoić młodym ludziom miłość do Ojczyzny i szacunek dla samych siebie.

Początki w szkole były bardzo trudne. Brak podręczników, pomocy naukowych, prowizoryczne wyposażenie i „rozrzucenie” po mieście budynków szkolnych nie ułatwiało zadania. Uczniowie szkoły leśnej do dzisiaj śmieją się, że codzienne przemarsze po Limanowej (z internatu do stołówki, ze stołówki do szkoły, ze szkoły do stołówki itd.) nieźle ich zaprawiły do zawodu. Jednakże wszystkie trudności przewyciężał wieki wysiłek i zapał zarówno wykładowców jak i uczniów. I tak już w 1947 roku pierwsi absolwenci tzw. kursu skróconego opuścili mury szkoły i podjęli pracę zawodową. W następnych latach szkołę opuściło jeszcze pięć klas, w tym ostatnia w 1950 roku (częściowo kończąca naukę w Ojcowie). Łącznie, w ciągu pięciu lat istnienia szkoły pracę w leśnictwie podjęło ok. 270-ciu przygotowanych do zawodu leśników.

Nie wszystkim jednak było dane ukończyć tę szkołę. W wyniku represji stalinowskich Państwowe Gimnazjum i Liceum Leśne w Limanowej zostało zlikwidowane, jako ośrodek „reakcji”, a *mgr inż. Karol Kowalski* usunięty ze stanowiska dyrektora za stosowane „praktyki” (czyli wpajanie uczniom miłości do Ojczyzny i AK-owską przeszłość). Oto człowiek, który najpiękniejsze lata swojego życia poświęcił pracy z młodzieżą otrzymał tzw. „wilczy bilet”. Wielokrotnie szykanowany, dopiero po roku 1956 został w pełni zrehabilitowany. Ale przeżycia wojenne i powojenne nadwerężyły Jego zdrowie. Mimo to pracował do końca. Na krótko przed śmiercią został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł nagle po powrocie z pracy w styczniu 1977 roku.

Lata spędzone w limanowskiej szkole, a szczególnie godna podziwu postawa dyrektora oraz odwaga i patriotyzm profesorów pana *Kuczyńskiego*, pana *Krasumia*, pana *Kwiecińskiego*, pana *Szewczyka*, ks. *L. Kowalskiego*, pana *Jeziorskiego*, pana *Dąbrowskiego*, pani *Dybowskiej* i innych pozostały na zawsze w pamięci uczniów. Wiele lat później, we wrześniu 1997 roku, dzięki staraniom byłych uczniów Państwowego Gimnazjum i Liceum Leśnego w Limanowej, a zwłaszcza pana *Zdzisława Szafrugi*, pana *Józefa Ambroziwicza* i pana *Józefa Strzałki* oraz dzięki życzliwości i finansowemu wsparciu dyrektora generalnego LP *Janusza Dawidziuka*, RDLP w Krakowie i NP w Limanowej ufundowano tablicę pamiątkową poświęconą dyrektorowi i gronu nauczycielskiemu szkoły. 26 września 1997 roku syn dyrektora *Kowalskiego*, *Adam*, dokonał uroczystego odsłonięcia tablicy. Tablica, poświęcona przez księdza prałata *Józefa Porębę*, została wmurowana w jednym z budynków szkoły, czyli obecnie zdobi ścianę Muzeum Ziemi Limanowskiej.

Niebawem przyjadą do Limanowej byli uczniowie jednej klasy szkoły leśnej, aby spotkać się, porozmawiać, wspominać... To doprawdy imponujące, jak trwała może być przyjaźń.

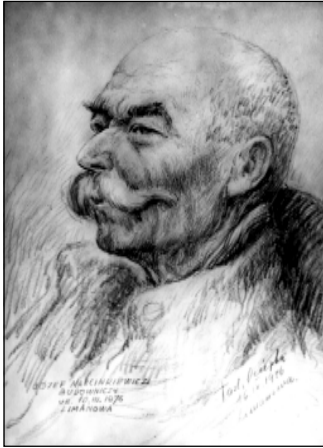
**Dorota Koziel**



Absolwenci Państwowego Gimnazjum i Liceum Leśnego z ks. prałatem *Józefem Porębą* podczas uroczystości wmurowania tablicy pamiątkowej w Muzeum Ziemi Limanowskiej.

**Redakcja dziękuje panu *Zdzisławowi Szafrudze* i panu *Jerzemu Buszkowi* za poświęcenie czasu i udostępnienie materiałów.**

(dokończenie ze strony 10)



Malował charakterystyczne postacie Limanowej - J. Marcinkiewicz

Kiedy zgłębił tajniki grafiki, interesowała go metaloplastyka. Wtedy to powstały oryginalne rzeźby m. in. „Ptaki”, podziwiane na wystawie w 1974 roku oraz portrety w miedzi, wśród nich „Kopernik”. Z tego okresu pochodzą również świeczniki z kutego żelaza, nawiązujące w formie do motywów regionalnych.

Później obserwował prace wykonywane przez córkę na studiach. Zainterесowały go płaskorzeźby, abstrakcyjne kompozycje kolorowych brył. Niestety, prac tych nie oszczędził czas - wykonane z tektury pomalowanej farbą spłowiały, pokryły się kurzem.



Jedna z licznych prac wykonanych w ołówku.

Do dziś pozostało po artyście wiele dzieł: część znajduje się w domach przyjaciół i znajomych, część zachowała córka, pani Małgorzata Palińska. Wśród nich jest



Malował przede wszystkim Limanową - dzielnica żydowska

wiele szkiców, niedokończonych prac, pokazujących nowe pomysły artysty.

## W „galerii” Ociepki

Wszechstronność oraz różnorodność tematów i technik sprawiły, że prace pana Ociepki były wielokrot-

nie wystawiane. Prezentacje dzieł rozpoczął p. Tadeusz już podczas studiów, jednakże po raz pierwszy nazwisko Ociepki pojawia się w katalogu Wystawy Reprezentacyjnej



Oryginalna rzeźba w meta

Oddziału ZPAP w Nowym Sączu z lipca 1958 roku. W artykule poświęconym wystawie czytamy: „Ogólny aplauz zyskał T. Ociepka, artysta z Limanowej,

Z licznych wystaw zachowały się wpisy w księdze pamiątkowej. Wśród nich można znaleźć i taką opinię: „Z przyjemnością zobaczyliśmy - malar-

stwo dobre - szkoda, że nie można nabyć”. W innym miejscu wyrażają uznanie dla „bladej twarzy” wojownicy indiańskiej wioski Irokezów „Szkoda, że do Limanowej tak daleko” - żałują zauroczeni widokami miasteczka wczasowicze. Jeszcze w innym miejscu czytamy: „To talent - wulkan, szukający ujścia w różnych formach wypowiedzi”.

SKS-u, rajdów turystycznych, okolicznościowych dekoracji. Jest autorem grafiki naszej gazety (logo, „kronika kulturalna”, „Góra i Dolina”). Zaprojektował i wykonał scenografię dla amatorskiego teatru w Limanowej. Mnóstwo śladów po dawnym Dyrektorze znajduje się w limanowskich szkołach - przede wszystkim w ZSME, a także w Muzeum Ziemi Limanowskiej (tu, w ubiegłym roku, odbyła się ostatnia wystawa prac artysty, zorganizowana w 20 rocznicę jego śmierci).  
Za swoje osiągnięcia oraz pracę pan Tadeusz otrzymał wiele odznaczeń i wyróżnień. Wydaje się jednak, że najcenniejsza jest pozostała po nim „żywa pamięć”. Spacerując drogą życia p. Tadeusza Ociepki, „od wspomnienia do wspomnienia”, spotkałam wiele osób mówiących ze wzruszeniem, z sympatią i prawdziwym szacunkiem o ojcu, dyrektorze, artyście, ciągle tym samym wspaniałym człowieku. Niech ta pamięć jak najdłużej trwa.

|  |                   |   |
|--|-------------------|---|
| 45. Prządka                            | olej na szkle     | ZWIĄZEK POLSKICH<br>ARTYSTÓW PLASTYKÓW<br>CENTRALNE BIURO<br>WYSTAW ARTYSTYCZNYCH |
| 46. Egipcjanka                         | olej na szkle     |   |
| 47. Tancerka                           | olej na szkle     |   |
| 48. Pod parasolem                      | olej na szkle     |   |
| 49. Odpust                             | olej na szkle     |   |
| MICZYŃSKA MARIA                        |                   |   |
| 50. Sonata                             | tkanina wełniana  | KATALOG WYSTAWY<br>REPREZENTACYJNEJ<br><br>ODDZIAŁU Z. P. A. P.<br>NOWY SĄCZ      |
| 51. Przedwieście                       | tkanina lniana    |   |
| 52. Pre'udium                          | tkanina wełniana  |   |
| 53. Scherzo                            | tkanina wełniana  |   |
| 54. Batik                              | makata na płótnie |   |
| OCIEPKA TADEUSZ                        |                   |   |
| 55. Szkoła w Limanowej                 | akwarela - ołówki | LIPIEC-SIERPIEŃ<br>1958   |
| 56. Dzielnica żydowska w Limanowej     | tusz              |   |
| 57. Stara lipa                         | rysunek ołówki    |   |
| 58. Ulica                              | olej              |   |
| 59. Owoce                              | olej              |   |
| RATAYSKA ELŻBIETA                      |                   |   |
| 60 - 64 Projekty okładek różnych typów | ośset             | NOWY SĄCZ - JAGIELLOŃSKA 34   |
| mop 1138 - Sz 109/58 150               |                   |   |

wystawiający swoje prace po raz pierwszy w Nowym Sączu. Wspaniała jest jego Szkoła w Limanowej, Stara lipa, Ulica, Dzielnica żydowska”.

Ponad 20 razy mogli mieszkańcy Limanowej podziwiać prace p. Tadeusza. Jednakże każda wystawa była inna, „niepodobna do poprzedniej”. W 1960 roku były to „Obrazki ze starej Limanowej”, odtworzone z dawnych fotografii, sztychów; w 1961 roku - tzw. „Seria węgierska”, cykl obrazów powstałych po podróży do Budapesztu (wystawę oglądali głównie kinomani, gdyż można ją było zwiedzać w holu kina „Sojusz” przed seansem filmowym, po okazaniu biletu); w 1968 roku zainteresowanie budziły pejzaże Rumunii i Czechosłowacji, a także rysunki i obrazy zabytkowych obiektów Starego Sącza, Dębna, Niedzicy. W 1974 roku, jak wynika z wpisów do księgi pamiątkowej, odwiedzających zauroczyła metaloplastyka, w latach 1976-77 pejzaże, drzeworyty, portrety w miedzi.

Prace p. Ociepki wystawiane były również w warszawskiej „Zachęcie” w 1958 roku razem z obrazami Nikifora Krynickiego. Powędrowały również za granicę. Wspólnie z dziełami innych nauczycieli plastyków - na wystawę „Piękno Ziemi Polskiej” do Paryża w 1966-67 r., a także do Pragi.

## Nadworny plastyk

Trudno uzmysłowić sobie, kiedy p.

Ociepka znajdował nie tylko czas, ale i nieustanną energię do tworzenia. Przecież pochłaniała go również praca zawodowa (nauczyciel i dyrektor ZSME - obszerniej pisałam o tym w poprzednim numerze), nie zaniedbywał również żony i córki, w jej wspomnieniach utrwalił się jako cudowny „mąż i ojciec”. Natomiast w mieście zyskał przydomek „nadwornego plastyka Limanowej”, lub też - jak pisał St. Primus - „plastyka od wszystkiego”. Wykonywał projekty pamiątkowych medali, znaczków, m. in. Ziemia Limanowska zaprasza, 600-lecie Dobrej, szkolnego

Iłona Machowicz-Jurowicz



Obraz olejny - „Wierzbę”



## Przeinwestowany Zakład?

Jak dowiedziałem się od rozszalonych pracowników MZGKiM w Limanowej w budżecie miasta na ten rok zaplanowano dla Ich Zakładu jedynie 10.000 zł na inwestycje. Sprawdziłem w uchwalonym już budżecie i okazało się, że jest to prawda - gorzka prawda i trudno dziwić się pracownikom, że z troską myślą o swoim zakładzie. Przecież nie trzeba być ekonomistą, by stwierdzić, że ta kwota jest „śmiesznie” mała. Przeznaczenie na rozwój jedynie 10.000 zł. w ciągu roku jest niewystarczające dla wielu nawet drobnych firm. Tymczasem Miejski Zakład Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej w zeszłym roku uzyskał przychody w wysokości 8 milionów zł. i wypracował ponad 500 tysięcy zł. zysku netto.

O ocenę tej sytuacji zwróciłem się do byłego burmistrza, pana Romana Duchnika, który do niedawna tworzył budżet dla miasta i miał rozeznanie w tego typu sprawach. Oto co powiedział: „Jest mi niezręcznie wypowiadać się w tej kwestii, gdyż obecnie zajmuję się już problemami, jakie czekają na rozwiązanie w Powiecie”. Zapytałem więc, czy taki poziom nakładów na rozwój MZGKiM jest, Jego zdaniem, wystarczający. Odpowiedział, że: „W MZGKiM, dużym i wartościowym przedsiębiorstwie, jest bardzo dużo do zrobienia. Na ten cel są potrzebne niemałe pieniądze. Dziesięć tysięcy złotych na inwestycje to taka kwota, że wogóle szkoda o niej mówić”. Ile wobec tego inwestowano w poprzednich latach? - dążyłem dalej. „Już dokładnie nie pamiętam, ale w dokumentach finansowych zakładu jest to odnotowane. Proszę jednak wziąć pod uwagę, że w pierwszych latach musieliśmy spłacać olbrzymi dług zewnętrzny i wewnętrzny zakładu. Dług

ten to prawie 400 tysięcy złotych. Parę lat temu ta kwota znaczyła dużo więcej niż obecnie. W ostatnim roku jednak już na zakup samej „śmieciarki” zostało przeznaczone prawie 400 tys. złotych”. Dlaczego teraz pieniądze zabiera się zakładowi? - dociekałem dalej. „Widocznie taka jest polityka władz. Ja uważałem, że pieniądze powinny wracać tam, gdzie zostały wypracowane. Jest to motywujące dla Załogi. W ogóle jestem wdzięczny Załodze tego zakładu, gdyż tylko dzięki zrozumieniu sytuacji i ich wytężonej pracy „odbili” się od dna”. Co by Pan radził? - zapytałem na koniec. „Jest wiele przykładów na to, co się dzieje z firmami, które zapominają o swoim rozwoju. A czy pytał ktoś Załogę co oni na to?” Ale odpowiedź na to pytanie pozostawiam innym.

## Głupota w wodzie

Parę rejonów naszego miasta nie posiada jeszcze wodociągów. Niewątpliwie jest to duża niedogodność, szczególnie uwidoczniająca się w okresach letnich. By ten problem rozwiązać trzeba w najbliższych latach wybudować kilka wodociągów. Ponieważ na terenie miasta brak jest zasobów wody pitnej, a wodociąg miejski posiada spore rezerwy, kierunek działań jest oczywisty. Najprościej i najtaniej byłoby po prostu rozbudować sieć wodociągu miejskiego. Jednym z głównych problemów jaki trzeba pokonać to konieczność podniesienia wody na poziom wyższy niż obecny zbiornik wodny, który położony jest koło Komendy Powiatowej Policji. Można to zrobić na dwa sposoby. Pierwszy sposób - to budowanie nowych, wyżej położonych zbiorników wodnych. Po przepompowaniu do niej wody można ją następnie rozprowadzić na tereny położone niżej. Drugi sposób - to nowoczesne rozwiązania oparte na pompowniach stałociśnieniowych. Oczywiście każde z tych rozwiązań ma swoje zalety i wady. Jak wykazują opracowania, a takie zrobiono również dla miasta Limanowa, zdecydowanie lepszym jest rozwiązanie drugie. Jest ono przede wszystkim tańsze i nie wymaga budowy zbiorników. O skuteczności tego rozwiązania przekonali się już dawno mieszkańcy os.

Marsa i kilku ulic przyległych. Najgorsze jest jednak to, że mieszkańcy przekonali się szybciej niż prowadzący prace tzw. Komitet Wodociągowy. Komitet ten kierowany przez inż. Józefa Śmierciaka nie dał się przekonać. Tym sposobem za prawie pół miliarda starych złotych powstał parę lat temu betonowy, do dzisiaj nikomu niepotrzebny, zbiornik. Szkoda jest tym większa, że na jego budowę wydano zebrane od ludzi pieniądze. Gdyby nie ta fatalna decyzja to całe osiedle mogło mieć wodę znacznie wcześniej.

Tym samym szlakiem „wodnej głupoty” od lat podąża niestety Spółka Wodociągowa Limanowa - Jabłonec. Jak się dowiedziałem parę lat temu, też pozbierano tam pieniądze i próbuje się forsować rozwiązanie nie tylko najgorsze ale i najdroższe. Czy znów w polach stać będą niepotrzebne potem zbiorniki? A może najwyższy czas, by ludzie upomnieli się o to jak Komitety i Zarządy Spółek gospodarzą zebranymi od nich pieniędzmi.

## Dziwny bal...

W ostatnich miesiącach w hali sportowej przy ul. Zygmunta Augusta toczyły się zacięte pojedynki w halowym turnieju piłki nożnej zakładów pracy. Rywalizacja ta rozpoczęła się parę lat temu i dobrze, że jest kontynuowana. Większość z zawodników bierze w niej udział po to, by sobie po prostu pograć. Zastanawiam się natomiast po co tę sportową imprezę kończy się w kinie, tak jak to było tym razem. Zawodnicy zostali zaproszeni do sali kinowej Limanowskiego Domu Kultury, na „wielkie” podsumowanie. Pewnie by to było mimo wszystko do przeżycia, gdyby nie to, że impreza opóźniła się o godzinę. Z tego powodu trzeba było przepędzić do domu ludzi, którzy już wcześniej kupili bilety na seans filmowy. A potem.... potem był bal. Dla prawie stu „chłopów”, zamówiono bowiem zespół muzyczny. Nie trzeba było jednak tańczyć. Z tej niezręcznej sytuacji wybawił uczestników transmitowany przez TV mecz Ligi Mistrzów. Doceniając wkład pracy organizatorów proszę pana Stanisława Struga o pozbycie się w przyszłości zbędnej przesady i „wielkiego” ceremoniału.

**Dociekliwi**

# KRONIKA KULTURALNA

## „Kartoteka”

### na scenie LDK

W Limanowej powiało kulturą i w ostatnim tygodniu marca można było usłyszeć nieco częściej zasuszone już słowo teatr. 28 marca 1999 r. na deskach Limanowskiego Domu Kultury odbyła się premiera „Kartoteki”. Spektakl został przygotowany i wystawiony przez amatorską grupę teatralną „SOTI”, która chociaż podaje się za teatr uliczny, tym razem zdecydowała się na wystawienie sztuki scenicznej.



„Kartoteka” T. Różewicza w wykonaniu uczniów limanowskich szkół średnich.

Funkcje scenarzysty i reżysera skupione w osobie Andrzeja Grzegorzka, również amatora w dziedzinie teatru, wydały się być dobrze wypełnione. Chociaż scenariusz jest okrojona wersją dramatu Różewicza, stanowi on konkretną i nie pozbawioną sensu całość. Przedstawienie zawierało dużo więcej humoru i groteski niż przewidział to w swym utworze Różewicz. Charakterystyczna dramatowi współczesnemu gorzka ironia i śmiech przez łzy umknęły gdzieś, były praktycznie nieobecne. Bohater dramatu i postać pierwszoplanowa sztuki niestety rozmiągają się ze sobą. Stało się tak poniekąd za sprawą mimiki i dykcji odtwórcy głównej



roli - Wojciecha Kosowskiego, który sfrustrowanego, wypalonego przez wojnę i znudzonego życiem w Polsce Ludowej człowieka przedstawił jako obojętną, a nawet beztroską postać komediową. Niewątpliwie zubożyło to treść spektaklu, a już na pewno nie oddało w pełni przesłania, jakie kierował do odbiorców „Kartoteki” Różewicz. Idealnie natomiast została zaprezentowana rola Tłustej Kobiety (Joanna Smoter). Było to połączenie bardzo dobrej gry z jednoczesnym zrozumieniem swojego zadania. Na uwagę zasługują również odtwórczynie ról: Panna w Cyklistówce (Magdalena Machay) i Matki (Joanna Kamenczak), które w swych krótkich kwestiach dały próbkę aktorstwa na całkiem niezłym poziomie. Pozostała część obsady to: Łukasz Tarnowski (Ojciec), Monika Gurgul (Olga), Bożena Chrustek (sekretarka), Roman Zoń (Wujek), Agata Raczek (Dziewczyna), Agnieszka Duchnik (Żywa Pani), Jakub Trzópek (Dziennikarz i Pan w Kapeluszu), Roman Bednarczyk (Nauczyciel) i Łukasz Kowal (Starzec). To właśnie oni zgromadzili tak liczną widownię. Sala była wypełniona w dziewięćdziesięciu procentach przez młodzież szkół średnich. Decyzję, aby obejrzeć sceniczną wersję lektury szkolnej wspierała często chęć zobaczenia dokonań kolegów i znajomych. Widownia dorosła zaprezentowała się w szczątkowej formie. Nie zabrakło jednak byłego reżysera teatru „SOTI” Jerzego Zonia - dyrektora krakowskiego KTO. Zarówno jego obecność jak i słowa komentarza były dla wszystkich, którzy zadali sobie trud inscenizacji „Kartoteki”, bardzo cenne. Tym bardziej, że związany z nimi wcześniej autorytet wyraził się pozytywnie o ich samodzielnych dokonaniach. Istotnie samodzielność należy podkreślić i uznać za dodatkowy atut przedstawienia. Jej efektem była także scenografia, choć nieco schematyczna, została utworzona z rekwizytów przywiezionych z prywatnych domów członków grupy. Podobnie rzecz się miała z kostiumami i charakterystyką. Ogólnie rzecz biorąc „Kartoteka” w wykonaniu „SOTI”, nawet mając na uwadze wszystkie błędy, jest sztuką wartą obejrzenia, co potwierdziła liczna publiczność nagradzając artystów brawami. Miejmy nadzieję, że równie dobrze zostanie przyjęta na Małopolskim Festiwalu Teatrów Amatorskich, który odbędzie się w dniach: 22-24 maja '99 w Wadowicach.

Danka Bednarczyk



# BOSS KOMPUTER

AUTORYZOWANY DEALER

**Konica ELZAB intel SANYO CANON**

CDN HEWLETT<sup>™</sup> PACKARD **Microsoft** **GPTIMUS-ic**

- **KASY FISKALNE** OPTIMUS IC, SANYO, POSNET - niskie ceny, wysoka niezawodność, autoryzowany serwis gwarancyjny i pogwarancyjny. **dowóz do klienta, montaż, programowanie oraz przeszkolenie obsługi GRATIS**
- **KOMPUTERY** SYSTEMY SIECIOWE najwyższej klasy komputery PENTIUM, kompletne systemy sieciowe dla szkół, urzędów i firm, pełne oprogramowanie. pełna gama podzespołów i peryferiów do PC. kompleksowa obsługa serwisowa komputerów i sieci.
- **KURSY KOMPUTEROWE** OPROGRAMOWANIE CDN, InsERT - programy do prowadzenia firmy i księgowości. (OSRODEK SZKOLENIOWY) - obsługa komputera i oprogramowania dla początkujących i zaawansowanych szkolenia finansowo - księgowo.
- **KSEROKOPIARKI** niezawodne kserokopiarki renomowanej firmy KONICA oraz CANON. Nowe i używane. Najniższe ceny!
- **SYSTEMY ALARMOWE** instalacje, serwis gwarancyjny i pogwarancyjny.



**Dział handlowy -serwis:**  
ul. Rynek 19  
34-600 Limanowa

**Oddział Bochnia:**  
ul. K. Wielkiego 11,  
tel. (014) 611-79-30

**Telefon/fax (serwis):**  
(018) 337-44-49  
**całodobowy:**  
(090)251-355

**e-mail:**  
boss.komputer@wv.gns.onet.pl

**Telefon/fax (dział handlowy):**  
(018) 337-44-49  
(018) 337-21-87 wew.22-24  
tel./fax (018) 337-22-23



**Rok założenia 1877**

## Bank Spółdzielczy w Limanowej

ul. Rynek 7

tel. 337-12-20, 337-22-60, 337-35-91

fax 337-35-71, telex 326479

### Bank Spółdzielczy w 1999 r. oferuje:

Pełną obsługę kredytową osób fizycznych, podmiotów gospodarczych, instytucji i organizacji społecznych. Gromadzenie środków finansowych na:

- rachunkach bieżących
- rachunkach oszczędnościowo - rozliczeniowych,
- rachunkach terminowych.

Obsługę ubezpieczeń majątkowych, komunikacyjnych i osobowych Towarzystw Ubezpieczeniowych AGROPOLISA, WARTA S.A., PZU S.A.

Kompletną obsługę kasową na rzecz: instytucji, firm i innych banków, a w szczególności przyjmuje opłaty za energię elektryczną, gaz oraz rozmowy telefoniczne **bez pobierania prowizji**

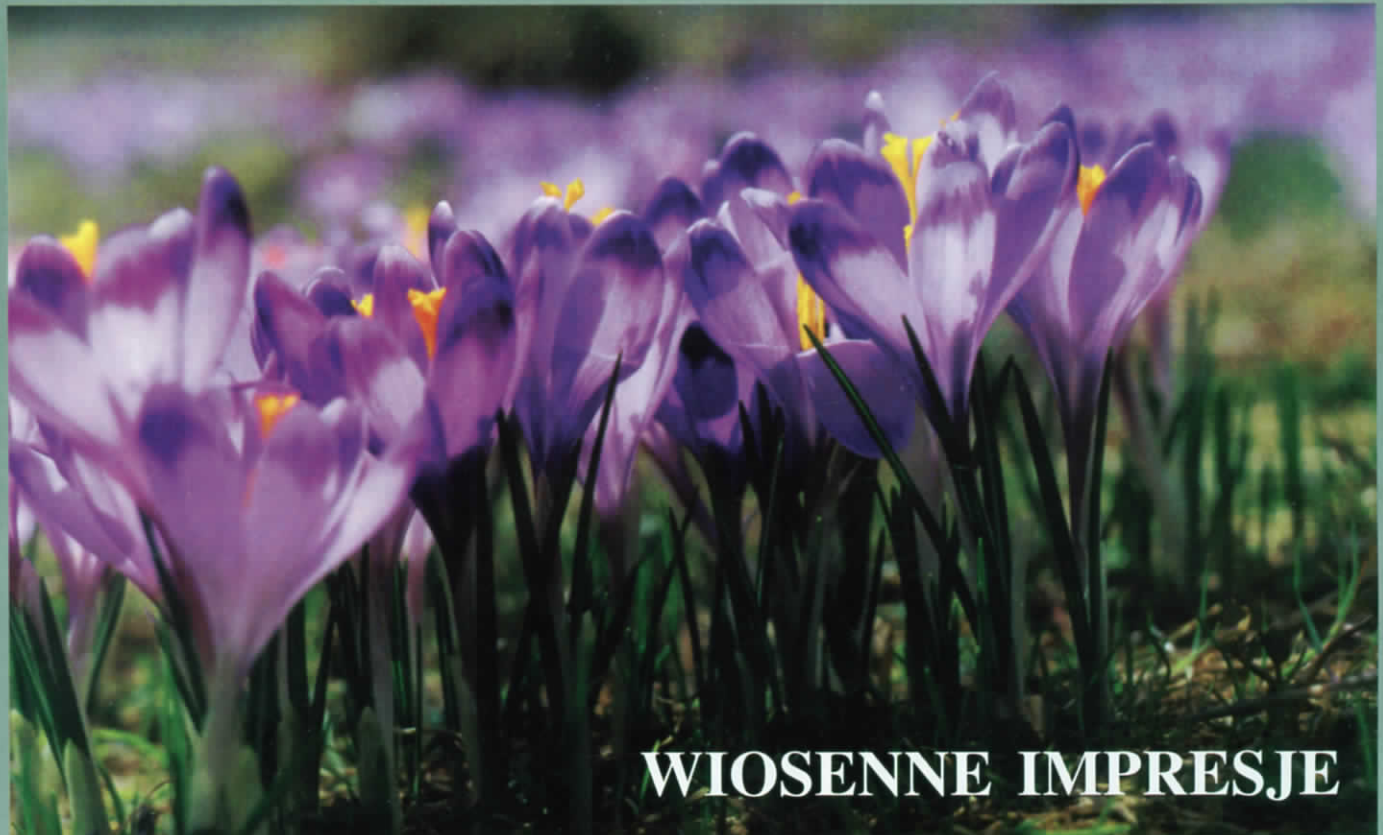
**Na klientów czeka obsługa Banku od poniedziałku do piątku w godz. 7.15 - 17.00, w soboty 8.00 - 13.00.**

Bank Spółdzielczy w Limanowej jest spółdzielnią otwartą. Członkiem można zostać po złożeniu deklaracji oraz wpłaceniu wpisowego w kwocie 5 zł. i udziału w kwocie 75 zł. lub jej wielokrotność.

ZARZĄD BS



PISMO STOWARZYSZENIA ZWIĄZEK LIMANOWIAN  
REDAGUJE SPOŁECZNY ZESPÓŁ REDAKCYJNY  
Adres redakcji: Limanowa, ul. Bronisława Czecha 3  
ZA TREŚĆ OGŁOSZEŃ I LISTÓW REDAKCJA NIE ODPOWIADA  
Zastrzegamy sobie prawo skracania nadesłanych materiałów.  
Nakład 1000 egz.  
Skład: Kanon Desin, Limanowa Druk: GOLDRUK, Nowy Sącz



## WIOSENNE IMPRESJE

Fotografie: Dariusz Ociepka